

głos słupska



Osiedla Westerplatte i Akademickie

Stan uliczek woła o pomstę do nieba. Jest źle, a miejscami bardzo źle. Nawet tam, gdzie mapa stanu dróg Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku mówi zupełnie coś innego... **CZYTAJ STR. 4-5**



► Brygida i Janusz ze Słupska uważają, że są przygotowani do tego, aby wychowywać wnuczkę, którą odebrano ich córce. Teraz czekają na rozstrzygnięcia prawne w rodzinie zastępczej

Dziadkowie chcą być rodzicami

● Słupszczanie czują się oszukani przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie ● Wierzą w sprawiedliwość

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

- W MOPR obiecywano nam, że na czas, kiedy sąd będzie rozstrzygał, kto ostatecznie będzie rodziną zastępczą dla naszej wnuczki, ona trafi do nas. Niestety, zabrano ją do obcej rodziny zastępczej - mówią dziadkowie.

Są rozżaleni. Pani Brygida stara się być dzielna, ale gdy opowiada, co się wydarzyło, łzy lecą jej z oczu. Z chęcią pokazuje wszystkie zakupy, które już zdążyła zrobić z myślą o wnuczce.

- Nie jesteśmy bogaci, ale wychowaliśmy dwie córki. To możemy także wychować wnuczkę - zapewniają dziadkowie.

Ich 19-letnia córka Agnieszka swoje dziecko urodziła w połowie lutego br. w porodówce w Ustce. W chwili narodzin dziecko miało tylko 1880 gram, bo przyszło na świat w 33 tygodniu ciąży. Jego mama do 30 września ubiegłego roku posiadała orzeczenie o niepełnosprawności z uwagi na upośledzenie umysłowe. Z przeprowadzonego wywiadu środowiskowego według sądu wynika, że sposób funkcyj-

nowania matki dziecka budzi zastrzeżenia.

Ponadto trudna jest sytuacja rodziny, bo pani Agnieszka nie pracuje i pozostaje na utrzymaniu partnera, który także posiada orzeczenie o niepełnosprawności, które również mówi o upośledzeniu umysłowym. Według kuratora przeciw matce świadczy też jej zachowanie po porodzie, gdy nie chciała zejść do dziecka, oraz to, że przez pewien czas ukrywała ciążę, bo pod opieką lekarza ginekologa znalazła się dopiero w 24 tygodniu ciąży.

Choć pani Brygida, babcia dziecka, deklarowała, że może się opiekować wnuczką, to kurator uznał, że pozostawienie niemowlęcia w środowisku rodzinnym może się skończyć dla niego krzywdą. Dlatego postanowieniem Sądu Rejonowego w Słupsku 2 marca wszczęto z urzędu wobec matki dziecka postępowanie o pozbawieniu jej władzy rodzicielskiej. Z tego względu na czas jego trwania postanowiono o umieszczeniu dziecka poza jego środowiskiem rodzinnym.

● **Więcej ● STR. 3**

REKLAMA



Prenumerata pocztowa

„Głosu” to:

▼
dostawa do skrzynek
pocztowych przez
listonoszy
Poczty Polskiej

▼
dotatki specjalne
- miesięczniki, których
nie kupisz w żadnym
kiosku

▼
gazeta tańsza o 40 %
niż w sprzedaży
detalicznej

SERWIS
PRENUMERATORA

800 20 35 35
94 347 35 37

GŁOS

K015001105N

REKLAMA

K034007877A

KURKI

ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI
ZAMÓWIENIA: H. LEWNA
ŁĄCZYŃSKA HUTA 118
TEL.: 58/684 27 11
KOM. 534 855 252
MOŻLIWOŚĆ DOWOZU.

Od redaktora

Zbigniew
MareckiDziadkowie
walcą
o wnuczkę

Gdy rodzi się wnuczka lub wnuczek, dziadkowie zwykle tracą dla nich głowę. Nie zawsze jednak to wielkie wydarzenie w rodzinie jest czasem wielkiego szczęścia. Bywa i tak, że dziecko się rodzi zbyt wcześnie. Wtedy wszyscy drżą, aby dziecko było zdrowe.

Jeszcze gorzej jest wtedy, gdy niemowlak nie trafia do rodzinnego domu, ale do rodziny zastępczej. Wtedy zaczyna się walka o jego odzyskanie. Przez taką sytuację przechodzą właśnie Brygida i Janusz ze Słupska. Choć jej okoliczności nie zawsze im sprzyjają, o czym piszę na stronach 1 i 3 dzisiejszego wydania „Głosu Słupska”, to mimo wszystko trzymam za nich kciuki. ●

©P



FOT. LC

Tomasz Urbaniak

Znany pasjonat historii Słupska tym razem wziął się za porządkowanie wiosenne i skrzyknął chętnych, chcących w ramach czynu społecznego posprzątać Lasek Północny. Bardzo lubiane przez mieszkańców miasta miejsce po zimie wygląda jak wielkie śmietnisko. Dzięki Urbaniakowi i innym zaangażowanym w sprzątanie lasów odzyska blask.

(MŻ)

2

medale zdobyły zawodniczki Słupskiego Klubu Bokserskiego Czarni w mistrzostwach Polski juniorek w Grudziądzu. Pojechały trzy, dwie z nich zdobyły medale. To Paulina Gut, która wywalczyła złoto w wadze do 57 kilogramów. Natomiast Natalia Łykus wywalczyła brązowy medal w wadze do 64 kilogramów. Rozmawiamy ze szkoleniowcem zawodniczek Jerzym Walczukiem.

Czytaj na stronie 20

Zdjęcie tygodnia



FOT. LUKASZ CAPAR

► W miniony piątek podczas wierceń słupów pod ekrany akustyczne doszło do awarii kanalizacji przy ul. Frąckowskiego 15 w Słupsku. Wodociągi Słupsk usunęły ją tymczasowo. Wiceprezydent Biernacki zapowiada, że kanalizacja zostanie naprawiona na stałe. (MAZ)

Minął tydzień

Nieprawidłowości
w nadzorze Trzech Fal

● Najwyższa Izba Kontroli w swoim raporcie stwierdziła, że poprzednie władze miasta popełniły szereg nieprawidłowości przy budowie akwaparku. Powierzenie nadzoru nad inwestycją Słupskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji, instytucji nieprzygotowanej do takich działań, zła współpraca z inżynierem kontraktu, chaos organizacyjny na wszelkich etapach, dopuszczenie do realizacji wadliwego projektu - to tylko niektóre z nich.

Nowy dyrektor Wydziału
Komunikacji

● Robert Linkiewicz, miejski oficer rowerowy, został dyrektorem Wydziału Komunikacji. Jego nominacja odbyła się w drodze awansu wewnętrznego. Robert Biedroń, prezydent Słupska, unieważnił konkurs na dyrektora Wydziału Komunikacji. Uczestniczyło w nim 15 osób, jednak zdaniem urzędników nikt w pełni nie spełniał warunków.

(MŻ)



FOT. PK

Tomasz Sikora,
prezes PGM
w Słupsku

Prezes spółki miejskiej zmuszony został do szukania oszczędności i postanowił zrestrukturizować firmę. Niestety jak to zwykle bywa - zaczyna od najniższych szczebelków, czyli od zwolnień pracowników. Ci, którym zwolnienia grożą, zapowiadają protesty.

(MŻ)

28 marca w szkole
w Kobylnicy odbędzie się
otwarty maraton zumbi.
Każdy może spróbować
swoich sił.

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

28 marca o godz. 16 w Zespole Szkół Samorządowych w Kobylnicy wystartuje kolejna edycja maratonu zumbi dla mieszkańców gmin Pomorza Środkowego.

Klaudia Żelechowska-Durka i Agata Oskroba, instruktorki zumbi ze Słupska, organizują w tym roku już trzecią edycję „Zumba Party”. W imprezie, prowadzonej przez 14 instruktorów ze Słupska, Ustki, Sławna, Koszalina, Szczecinka i Bytowa, będzie mógł wziąć udział każdy chętny, kto chce spróbować swoich sił w latynoamerykańskich rytmach.



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW

► Klaudia Żelechowska-Durka organizuje maraton zumbi

- Zumba to świetna zabawa. Zumbę może zatańczyć każdy - przekonuje Agata Oskroba.
- To świetna zabawa w latynoamerykańskich rytmach,

a zbliżający się maraton jest świetną okazją, aby spędzić aktywnie czas i wrócić do formy przed zbliżającym się latem - dodaje Klaudia Żelechowska-Durka.

Na całym świecie zumba bije rekordy popularności. Formuła zajęć przypomina imprezę taneczną, podczas której można poznać podstawowe kroki różnych stylów tańca, pobawić się, a także odreagować stresy. Ludzie tak pokochali te szalone, pełne tańca i śpiewu zajęcia, że jest ona znana na całym świecie i można ją już tańczyć w ponad 180 krajach.

Koszt uczestnictwa w maratonie to do 11 marca - 25zł, do 27 marca - 30zł, a w dniu imprezy - 35zł. Więcej szczegółów o imprezie można znaleźć na facebookowym portalu pod adresem internetowym www.facebook.com/zumbawslupsku. ● @@

W skrócie

Nowy narybek
obuwników

● Firma Gino Rossi produkująca obuwie wysokiej jakości chce szkolić młodych ludzi, którzy w przyszłości będą mogli pracować w fabryce. Wspólnie ze słupskim „mechanikiem” Gino Rossi chce utworzyć w murach szkoły klasę obuwniczą. Na rynku brakuje wykwalifikowanej kadry, szkoła jest szansą dla młodych ludzi na znalezienie w przyszłości zatrudnienia w fabryce.

Mieszkańcy protestują

● Budowa ringu wzbudza wiele kontrowersji. Mieszkańcy ulicy Wiatracznej protestują przeciwko zmianom w projekcie budowy. Ponad sześćset osób zebrało podpisy w sprawie planowanego zamknięcia bezpośredniego wjazdu z ulicy Wiatracznej na budowaną w ramach ringu drogę do Ustki. Dzięki takiemu rozwiązaniu ekrany dźwiękowe, które miały stać przy blokach na Rejtana, mogłyby być ustawione dalej.

(MŻ)

głos słupska

ADRES REDAKCJI

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY

DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałęcz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 11

DZIAŁ ONLINE

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU

Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.

ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY

Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Walczą o to, aby ich wnuczka była wychowywana we własnej rodzinie

● Nie są starzy i chorzy. Mają pracę i zadbane mieszkanie. Potrafią zadbać o małe dziecko

● Nie rozumieją, dlaczego im nie zaufano; gdy ich córce odebrano dziecko

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Brygida i Janusz, choć nie chcą ujawniać nazwiska, są małżeństwem od wielu lat. Ona ma 43 lata, on w tym roku skończy 58 lat. Pracują. Ona obecnie jest zatrudniona w dziale tekstyliów w Realu w Kobylnicy. On jest kanarem, ale stara się o powrót do zawodu sanitariusza. Zajmują dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w starym budownictwie. Jest czyste i zadbane.

Razem z nimi mieszka młodsza, 14-letnia córka Dagmara. Starsza - Agnieszka - z orzeczeniem o niepełnosprawności umysłowej tuż przed osiemnastymi urodzinami wyprowadziła się z domu i zamieszkała z chłopakiem - Sebastianem, który miał podobne orzeczenie.

- Nie był to szczyt naszych marzeń, ale uparła się i postawiła na swoim - opowiada pani Brygida.

Ciągle pomagała córce

Agnieszka i Sebastian najpierw mieszkali na stacji. Wkrótce jednak wrócili do jego rodziców. On pracował dorywczo. Ona uczyła się zaocznie. Często jednak utrzymywali się dzięki zasiłkowi rodzinnemu, pielęgnacyjnemu lub celowemu.

- W tym czasie byłam pomocą stomatologiczną. Miesięcznie zarabiałam tysiąc złotych, ale pomagałam im. Najczęściej kupowałam jedzenie - opowiada pani Brygida.

To jedzenie stało się kością niezgody, gdy młodzi nie chcieli się nim dzielić z rodzicami Sebastiana. Ostatecznie doszło do tego, że w rodzinie prowadzona jest Niebieska Karta, w której Agnieszka i Sebastian figurują jako sprawcy przemocy domowej.

- Uważam, że dla nich jest to krzywdzące, bo ta sytuacja jest wynikiem dziwnego postępowania matki Sebastiana, ale ja nie chcę wnikać w wewnętrzne sprawy jego rodziny - dodaje pani Brygida.

Jest pewna, że córka nie ukrywała ciąży

Ona sama często interesowała się, co się dzieje u córki, dopóki była w kraju. Później jednak załatwiła sobie pracę opiekun-



► Brygida i Janusz ciągle mają nadzieję, że ich wnuczka zamieszka z nimi. Już przygotowali się na jej przyjęcie

ki nad starszymi osobami w Niemczech i zaczęła wyjeżdżać z kraju.

- W pewnym momencie córka poinformowała mnie, że nie ma miesiączki. Wiedziałam, że to może oznaczać, że jest w ciąży. Nie chciałam jednak jej straszyć. Dlatego nie zmuszałam, aby przeprowadziła test ciążowy - relacjonuje pani Brygida.

Dlatego nie zgadza się ze stwierdzeniem, które pojawiło się w postanowieniu sądowym. Tam napisano wprost, że Agnieszka przez pewien czas ukrywała ciążę.

- Było inaczej. Gdy miesiączka nie wracała, poszła do ginekologa. Ten od razu stwierdził, że jest w ciąży - mówi pani Brygida.

Zdaniem sądu jej córka pod opieką lekarza była dopiero od 24. tygodnia ciąży. Do jej rozwiązania doszło przedwcześnie, w 33. tygodniu ciąży. Na świat przyszła dziewczynka z wagą 1880 gramów. Z informacji kuratora wynika, że jego matka w szpitalu nie schodziła do dziecka z własnej woli. Nie pytała też o dziecko, twierdząc, że „po co ma scho-

dzić, przecież córka ciągle śpi”. Podobno uważała także, że jest przymuszana do tego, aby interesować się dzieckiem. Miała też krzyczeć „Zabierzcie ją, bo się rusza”. Ponadto zauważono, że nie wykonywała czynności pielęgnacyjnych przy dziecku. Jednocześnie odnotowano, że do szpitala przychodził ojciec dziecka i odwiedzał córkę oraz jej matkę.

- Postanowienie sądowe nie mówi ani słowa, że ja także odwiedzałam córkę i wnuczkę w szpitalu. Od początku byłam zainteresowana, co się z nimi dzieje - mówi pani Brygida.

Przygotowała mieszkanie do przyjęcia wnuczki

Aby wspierać córkę w opiece nad wnuczką, na stałe wróciła do kraju.

Znalazła pracę w Realu w Kobylnicy i zaczęła przygotowywać się do przyjęcia niemowlaka w mieszkaniu.

- Mam już wanieńkę, wyprawkę, pieluchy i kosmetyki, które są niezbędne do opieki nad dzieckiem. Stać nas na to,

abyśmy mogli kupić łóżeczko i wózek - dodaje pani Brygida.

Według niej to wszystko świadczy, że ona nie tylko deklaruje chęć przyjęcia wnuczki, ale jest już do tego przygotowana.

Podkreśla, że co prawda z mężem nie są bogatymi ludźmi, ale nie mają żadnych długów.

- Co miesiąc regularnie płacimy wszystkie rachunki. Nie pijemy wódki. Nie chorujemy ciężko. Nie jesteśmy żadną patologią - zapewnia pani Brygida.

Dla wnuczki jest gotowa zrezygnować z pracy

Dlatego z zaskoczeniem przyjęła postanowienie sądu, że do momentu wyjaśnienia sytuacji prawnej jej wnuczki, dziecko będzie przebywać w rodzinie zastępczej.

- Trafiła do obcych ludzi, bo nasza rodzina nie gwarantuje jej bezpieczeństwa. Ta decyzja bardzo mnie boli, bo przecież wychowaliśmy z mężem dwoje dzieci. Radziliśmy sobie bez żadnej pomocy. Taką samą opiekę możemy zapewnić

wnuczce. Jak będzie trzeba, to mogę nawet zrezygnować z pracy - mówi pani Brygida.

Na razie jednak nie próbuje odwiedzać wnuczki w rodzinie zastępczej, choć wie, gdzie ją umieszczono.

- Nie chcę stwarzać wrażenia, że jestem namolna i tę rodzinę nachodzę, bo to mogłoby zaszkodzić podczas dalszego postępowania sądowego - mówi pani Brygida.

Młodsza córka protestowała

Tymczasem w postanowieniu sądowym czytamy, że młodsza córka pani Brygidy była negatywnie nastawiona do pomysłu sprowadzenia córki jej siostry do mieszkania Brygidy i Janusza. Ten pomysł przyjmowała nerwowo. Napisano nawet, że przeklinała i zapowiadała, że nie odda swojego pokoju. Miała też krzyczeć, aby siostra i jej partner znaleźli sobie stancję. Podobno twierdziła, że „bachor jest ważniejszy od niej”.

- Te opinie są krzywdzące dla naszej córki. Ona nie jest negatywnie nastawiona do córki

Agnieszki. Nie godzi się tylko na to, aby jej partner mieszkał z nami - tłumaczy pani Brygida. Ma nadzieję, że to wszystko uda się wyjaśnić w sądzie rodzinnym, gdzie już trafiło odwołanie rodziny od postanowienia w sprawie pozbawienia Agnieszki władzy rodzicielskiej.

- Nie mamy tyle pieniędzy, aby wynająć adwokata, ale liczymy na adwokata z urzędu. Mamy też nadzieję, że znajdzie się prawnik, który zechce nam pomóc w walce o odzyskanie wnuczki - mówi pani Brygida.

Mają żal do pracowników MOPR-u

Brygida i Janusz nie ukrywają, że mają żal do pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku.

- Byłoby inaczej, gdyby najpierw nie sugerowano nam, że nasza wnuczka na czas rozstrzygnięcia jej sytuacji prawnej znajdzie się w naszym domu. Stało się jednak inaczej. Moim zdaniem zostaliśmy po prostu oszukani - ocenia pan Janusz.

Jednak Sebastian Ferens, rzecznik prasowy MOPR-u, twierdzi, że żale dziadków nie są uzasadnione. - Obietnica, o której mówią państwa rozmówcy, nie padła - poinformował nas Ferens.

Z dalszych jego wyjaśnień wynika, że Miejski Ośrodek Pomo-
cy Rodzinie nie jest instytucją, która podejmuje decyzje w sprawie miejsca, w jakim dziecko będzie przebywać.

„Taką decyzję podejmuje Sąd. Należy jednak podkreślić, że Sąd zawsze w swoich decyzjach kieruje się przede wszystkim dobrem dziecka i w pierwszej kolejności bierze pod uwagę, czy może ono być umieszczone w jego środowisku rodzinnym. W tym przypadku, w wyniku szczegółowej analizy sytuacji, takiej możliwości nie było. Ważne jest również, że dziecko jest przedwcześnie urodzone i wymaga szczególnej opieki. Biorąc pod uwagę wszystkie zebrane informacje i dobro dziecka, Sąd wydał postanowienie o jego umieszczeniu w niezawodowej rodzinie zastępczej” - czytamy w oświadczeniu OPR.

Tymczasem Brygida i Janusz z niecierpliwością czekają na decyzję sądu. Wierzą, że los się do nich uśmiechnie. ●
©

Osiedlówki do kompleks

- Stan osiedlowych uliczek na osiedlu Akademickim, Weterplatte i Hubalczyków pozostawia wiele do życzenia
- Jest źle, a miejscami bardzo źle. Nawet tam, gdzie mapa stanu dróg Zarządu Infrastruktury Miejskiej mówi zupełnie co innego

Komunikacja

Słupsk

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

Osiedle Westerplatte czeka na remonty osiedlowych uliczek. Ich stan jest zły, a miejscami nawet bardzo zły. Na mapie, na której Zarząd Infrastruktury Miejskiej opisuje jakość nawierzchni, drogi mieniają się na czerwono i czarno.

W fatalnym stanie są ulice: Jodłowa, Jaśminowa i Grzybowa. Również Konwaliowa. Na całej swojej długości generalnego remontu wymaga ulica Świerkowa i Kosynierów Gdyńskich.

Lepiej, ale nieznacznie (stan ostrzegawczy na mapie ZIM) jest na Bukowej i Modrzewowej. Generalnie tylko mieszkańcy ulicy Cyprysowej nie muszą obawiać się o zawieszenie swoich samochodów.

Wszyscy za to muszą uważać, poruszając się po ulicy Gdyńskiej. O ile jej nawierzchnia jest jeszcze w stanie dobrym w pobliżu skrzyżowania z ul. Bohaterów Westerplatte, to już na odcinku między skrzyżowa-

niami z ulicami Racławicką i Leśną trzeba mocno uważać. Nawierzchnia jest tam w katastrofalnym stanie.

Ulica Gdyńska to jedyna główna ulica w tym rejonie miasta, która wymaga modernizacji.

Równoległa do niej ulica Arciszewskiego jest w bardzo dobrym stanie.

Podobnie ulica Hubalczyków i Bohaterów Westerplatte. Po remoncie w 2011 roku w bardzo dobrym stanie jest też część Jodłowej i Sucharskiego.

Ten remont kosztował około 5 milionów złotych. Miasto koszt tej modernizacji sfinansowało z własnych funduszy.

Remontów nie będzie

Jednak z planów remontowych na ten rok wypadła w styczniu ulica Grzybowa.

Nowy prezydent Słupska wykreślił ją z planów remontowych, szukając oszczędności w budżecie. Kompleksowa naprawa miała pochłonąć ponad milion złotych.

Nie będzie też remontu ulicy Sułkowskiego, którego nie mogą doprosić się jej mieszkańcy, choć ZIM ma ważne pozwolenie na budowę i projekt.

Urzednicy jednak liczą, że uda im się zrealizować to zadanie w przyszłym roku.

W „Głosie Słupska”

● Raport „Głosu” o stanie słupskich ulic

● W „Głosie Słupska” zaczęliśmy wielki przegląd słupskich ulic.

W kolejnych cotygodniowych publikacjach (w piątkowym „Głosie Słupska”) przedstawimy wybraną część miasta. Przejdziemy się i przejedziemy każdą ulicą. Porozmawiamy z mieszkańcami i kierowcami. Sprawdzimy, co na danej ulicy trzeba poprawić. Zapytamy decydentów, kiedy ruszą prace.

Zgłoś, co poprawiłbyś na swojej ulicy

● Czekamy też na zgłoszenia od mieszkańców o ich ulicach i związanych z ich stanem problemach.

Denerwują cię dziury na drodze, czekasz na remont swojej ulicy. Zgłaszasz problemy do urzędu, a na ulicy nic się nie zmienia? Napisz lub zadzwoń do nas. Czekamy na listy, e-maile: aleksander.radomski@gp24.pl. Telefon: 59 848 8124.

Za tydzień opiszemy słupskie Zatorze

● Będziemy też na osiedlu Batorego.



● Stan ulic na osiedlu Westerplatte-Hubalczyków pozostawia wiele do życzenia

Sonda: W jakim stanie są drogi i chodniki na osiedlu?



FOT. LUKASZ CAPAR

Franciszek Kubeczka

Główne ulice na Hubalczyków są w bardzo dobrym stanie, nie można narzekać. Ale cała reszta to raczej prowizoryczne wersje ulic. Najważniejsze, że część od Castoramy jest oświetlona. Czytałem, że są problemy z hałasem. Na szczęście u nas tylko straszili nim z pobliskich sklepów, ale jest dobrze.



FOT. LUKASZ CAPAR

Irena Bednarczyk

Mieszkam na osiedlu Hubalczyków przy ul. Szafranka. Droga? To nie jest droga! Samochody nie mają jak dojeżdżać, a z tych płyt to taki hałas. Sama nie jeżdżę, ale marzeniem jest też chodnik, przecież to niebezpieczne - ciasny przejazd, dwa auta nie przejadą naraz, a nie ma chodnika, to jak dzieci mają przechodzić?



FOT. LUKASZ CAPAR

Ewa, mieszkanka osiedla

Można mieć zastrzeżenia co do jakości dróg. Drogi zimą nie są ośnieżane - nie jesteśmy włączeni w planowanie władz. Z wózkiem nie jest możliwe przejechać przez Aluchny Emelianow, Sojki, Posmykiewicza i Bogdanowicza. Są zupełnie pominięte. Samochody muszą wjeżdżać w głębokie urwiska.



FOT. LUKASZ CAPAR

Krzysztof, mieszkaniec osiedla

Widać gołym okiem, kiedy tylko się zjedzie z ulicy Hubalczyków, że ktoś zapomniał o tej części miasta. Ulica Szafranka jest w kompletnej ruinie. Nie da się przejechać w godzinach popołudniowych. Ludzie jeżdżą do lekarzy czy do szkoły. Prócz tego nie jest źle. Ale dlaczego tylko główne ulice są w doskonałym stanie?



FOT. LUKASZ CAPAR

Jerzy Zegadło

Jeśli chodzi o okolicę, to mieszka się bardzo dobrze, drogi jednak są straszne. Mamy tu ulicę Bogdanowicza czy Łady-Cybulskiego, i to jest droga z płyt. Dojazd jest marny, niefortunny ruch i zawieszenie w samochodzie rozwalone. Mieszkam przy Bogdanowicza, przy okazji chodniki nie istnieją.



FOT. LUKASZ CAPAR

Stanisław, emeryt

Wiem, że mieszkańcom przeszkadzają drogi, ale ja nie jeżdżę samochodem i zupełnie nie zwracam na to uwagi. Chodniki są w porządku. Zupełnie wystarcza mi taki stan rzeczy. Łatwiej byłoby mi przedstawić problemy na innych osiedlach.

Notowała:
Aleksandra Chacińska

owego remontu



Mapa nieprawdę ci powie

Co ciekawe, na mapie ZIM-u w dobrym, a nawet bardzo dobrym stanie są ulice: Szafranka, Aluchny-Emelianow, Łady-Cybulskiego czy Sojki, czyli ulice, których nawierzchnię wyłożono prowizorycznymi betonowymi płytami. Są w tragicznym stanie i wymagają kompleksowego remontu. Zarząd Infrastruktury Miejskiej wielokrotnie tłumaczył, że płyty to tylko tymczasowe rozwiązanie.

Ulice mają być remontowane, kiedy zakończą się ostatnie budowy domków jednorodzinnych i bloków stawianych przez słupskich deweloperów. Chodzi o to, aby ciężki sprzęt używany na budowach nie niszczył nawierzchni. Wstępne koszty remontu oszacowano na około kilkanaście milionów złotych.

Przypomnijmy, że mieszkańcy tej części osiedla Hubalczyków-Westerplatte zebrali nawet podpisy i napisali projekt ustawy obywatelskiej obligującej miasto do wykonania tu tych remontów w rozłożeniu do 2017 roku. Argumentowali, że przecież ze sprzedaży nieruchomości do miejskiej kasy wpłynęły niemałe kwoty, a budżet co roku zasilają wpływy z tytułu należności z podatku od nieruchomości i wieczystego użytkowania.

Podkreślano, że przynajmniej część tych pieniędzy powinna wrócić w formie inwestycji w infrastrukturę, bo miasto musi zrozumieć, że płyty są do słuchania, a nie do jeżdżenia.

Uchwała przepadła bez echa. Mieszkańcy sięgnęli więc po budżet obywatelski. Na dodatek - skutecznie. ●

©P

Kto chce zobaczyć dobrą ulicę? Zapraszam na Szafranka!

Komentarz

Monika Zacharzewska



J a jestem spokojną i opawaną osobą. Jednak gdy na mapce Zarządu Infrastruktury Miejskiej (publikowanej niżej) zobaczyłam zielony kolor wzdłuż ul. Szafranka, co podobno oznacza, że stan tej drogi jest dobry lub nawet bardzo dobry, krew się we mnie zagotowała. Kto tu z kogo robi dumnia? Czy ktoś, kto ją opracowywał, upadł na głowę? Czy też może nigdy na tej ulicy nie był? Ja jednak jeżdżę i chodzę nią codziennie i wiem, że trudno ją nazwać nawet przyzwoitą miejską ulicą.

K to wpadł na pomysł, by jeszcze nadać jest status dobrej? Może ten, kto jeździł tam tylko na zakupy do Biedronki lub Netto, bo owszem, market na odcinku wzdłuż swojego parkingu zadbał o położenie asfaltu, a nawet i chodnik dla pieszych. Jednak dalej natknąć się już można na powykrzywane, pokruszone płyty, dziury między nimi, a przy nich błoto lub piach w zależności od pory roku i doły. Nie dość, że aby nią bezpiecznie przejechać, trzeba bardzo zwolnić, to należy uprzedzić pasażerów, żeby zamknęli buzie, bo na wertepach mogą stracić zęby.

Kolejnym wyczynem jest wyminięcie samochodu jadącego z naprzeciwka. Łaskawi drogowcy w kilku miejscach dołożyli po kilka płyt, by było gdzie zjechać, aby przepuścić mijane auto. Stali użytkownicy drogi już nauzyli się, gdzie zjechać i kto ma zjeżdżać.

Z astanawiam się jednak, czy może miana dobrej nie nadano ulicy Szafranka ze względu na liczbę przejeżdżających nią samochodów? Może po prostu komuś pomylili się dane. Bo ulicą jeździ aut mnóstwo. I ciężkich - na budowę bloku TBS, i śmieciarek, i osobowych. I należy pamiętać, że należących nie tylko do mieszkańców, bo przy Szafranka jest przecież jedyna na całym dużym osiedlu Hubalczyków poczta, jest przychodnia dla dzieci i dorosłych, no i tą ulicą dowożą swoje dzieci do podstawówki nr 5 ich rodzice. Wysadzają je na parking, skąd do szkoły mają dwa kroki.

N o i należy pamiętać drodzy drogowcy, że ulica jest nie tylko dla zmotoryzowanych. Wzdłuż niej chodzą piesi, rodzice z dziećmi w wózkach, jeżdżą rowerzyści. O tych uczestnikach ruchu na Szafranka jednak zupełnie zapomniano, zostawiając im do dyspozycji dziurawe pobocze lub skazując na schodzenie z krzywych płyt za każdym razem, gdy jedzie auto. ●

©©

Ulice na os. Hubalczyków remontują obywatele

Słupsk

Cięcia w tegorocznym budżecie Słupska nie oznaczają, że remontów nie będzie wcale. Dwie osiedlowe ulice wyremontują na obywatela.

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

Przebudowa ul. Bogdanowicza oraz budowa chodnika i miejsc parkingowych przy tej ulicy pochłonie około 280 tysięcy złotych. Podobną kwotę ma kosztować utwardzenie nawierzchni ulicy Czaplińskiego w Słupsku, gdzie również pojawią się nowe miejsca parkingowe. Wszystko to w ramach tegorocznego budżetu, ale obywatelskiego. To mieszkańcy osiedla Hubalczyków, zgłaszając swoją propozycję, a potem na nią głosując, zadecydowali,

że to na tych dwóch ulicach wkrótce pojawią się drogowcy.

Na razie trwają konsultacje i uzgodnienia między Zarządem Infrastruktury Miejskiej a mieszkańcami. Chodzi m.in. o to, jak ma wyglądać w tym miejscu przyszła organizacja ruchu.

Wkrótce ZIM, który będzie również pilotować całą inwestycję, powinien wybrać projektanta i ogłosić przetarg na wykonanie prac. Remont powinien potrwać około dwóch lub trzech miesięcy.

Dodajmy, że na inwestycję w ramach budżetu partycypacyjnego przeznaczono w tym roku dwa miliony złotych, z czego 1,8 mln zł z myślą o zadaniach infrastrukturalnych. Z tej puli modernizowana będzie też nawierzchnia drogi między ulicami Batorego i Sobieskiego na słupskim Zatorzu. ● ©©

Na osiedlach Akademickim i Westerplatte

Kolorowa mapa ulic zakłamuje obraz

Na osiedlach Akademickim i Westerplatte ulice w bardzo złym i złym stanie (czarne i czerwone) są w mniejszości. Ale najnowsza mapa ZIM ze stanem ulic zakłamuje rzeczywistość, gdyż np. ulica Szafranka jest według niej w stanie dobrym. Nie ma też kolorami zaznaczonych ulic, które trzeba dopiero zbudować, a mieszkają przy nich ludzie. Tak więc do zrobienia w tej części miasta jest więcej, niż pokazuje ta mapa. ● ©© (GH)



► Czarne to ulice w bardzo złym stanie, czerwone w złym, żółte ostrzegawczym, niebieskie i zielone w dobrym i bardzo dobrym, wg mapy ZIM z grudnia, która pokazuje stan słupskich ulic

● Serialowa Nadieżda jest osobą ekscentryczną. Uczy śpiewu. Stawka wynosi 300 zł za godzinę

● Nasza bohaterka zagrała na Ukrainie i w Rosji około 100 ról w filmach i teatralnych sztukach

Alicja Omelczuk - z Kępic prosto na plan serialu TVN „Na Wspólnej”

Kępice

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Kępice mają swoją filmową gwiazdę. To Alicja Omelczuk, którą można było zobaczyć w popularnym serialu „Na Wspólnej”. Pani Alicja zagrała w nim Nadieżdę. W filmie to Rosjanka mieszkająca w Polsce i ucząca śpiewu serialowego Michała. Filmowa bohaterka jest ekscentryczna, stanowcza i droga (300 złotych za godzinę nauki śpiewu).

Nie chwaliła się debiutem w serialu

Pani Alicja nie chwaliła się specjalnie, że zagrała w serialu. Wiedziała o tym tylko rodzina i kilka zaprzyjaźnionych osób. Kiedy wyemitowano sceny z udziałem pani Alicji, kilka osób z Kępic rozpoznało ją na ekranie. Pojawiły się też wpisy na jej profilu na Facebooku, oczywiście z gratulacjami.

Umawiamy się na rozmowę z panią Alicją w jej kępickim małym mieszkaniu, które zajmuje razem z siostrą. Pani Alicja nie jest ekscentryczna, jak w serialu, ale jest żywiołowa. I bardzo lubi opowiadać.

Do tej pory wyemitowano dwa odcinki z udziałem pani Alicji. Czy filmowa postać będzie kontynuowana, nie wiadomo.

Filmowa droga

Jak mieszkanka Kępic dostała się do serialu? Poprzez agencję filmową. Pewnie niewiele osób wie, że pani Alicja jest zawodową aktorką. Zagrała w wielu filmach w Rosji i na Ukrainie. Jest absolwentką szkół teatralnych.

Na początku nie rozmawiamy o serialu „Na Wspólnej”, a o minionych latach spędzonych w Ukrainie. Pani Alicja pokazuje albumy ze zdjęciami. Są ujęcia prywatne i wiele zawodowych.

- Wcześniej grałam bardzo różne postaci, role pierwszo i drugoplanowe, śpiewałam



i tańczyłam. To są miłe wspomnienia - mówi pani Alicja. Jej filmową i teatralną historię dokumentują właśnie zdjęcia.

Zapomniała się uwiecznić
Pani Alicja nie ma, niestety, prywatnych zdjęć z serialu „Na Wspólnej”.

- Było dużo pracy, zamieszania. Na początku pamiętałam, aby kogoś poprosić o wykonanie zdjęć, a później najzwyczajniej zapomniałam - uśmiecha się pani Alicja.

Praca na planie była przyjemna, choć trochę wyczerpująca. - Szczególnie wtedy, kiedy nie dostałam wcześniej zapisu jednej ze scen. Było więc trochę spontaniczności - mówi pani Alicja.

To był filmowy debiut pani Alicji, ale tylko w Polsce. - Urodziłam się w Skierniewicach. Moja mama była Polką, a tata Ukraińcem. W 1956 roku wyjechaliśmy z Polski. Do końca nie wiem, dlaczego - mówi pani Alicja. - Wróciłam tu z siostrą w 2003 roku z wizą repatriacyjną. Od 2004 roku mieszkamy w Kępicach, bo tu mamy rodzinę i dobrze się czujemy - opowiada pani Alicja.

Ukraina, Rosja - ciągle w trasie

Na Ukrainie uczyła się w szkołach teatralnych. Swoją aktorską karierę zaczynała jako młoda osoba. Pracowała m.in. w teatrach w Żytomierzu, Równym, Chmielnickim, Lwowie, a nawet w Moskwie. W stolicy Rosji prowadziła popularny program „Cyrk na wodzie”. Na Ukrainie cały czas jest aktywną aktorką. Czasami jeździ tam grać w filmach, w teatrze. Na swoim koncie ma około stu ról w ukraińskich i rosyjskich filmach oraz serialach, w tym pierwszoplanowe. Zagrała w wielu sztukach teatralnych.

Od 1994 roku jest też związana z agencją aktorską w Kijowie. Zanim sama zagrała w serialu „Na Wspólnej”, to pośredniczyła w załatwianiu ról dla innych ukraińskich aktorów, m.in. dla Olega Savkina (filmowy partner w serialu „Na Wspólnej” dla Ewy Gawryluk) oraz Niny Antonowej (serial „Julia wraca do domu”).

Pani Alicja jest bardzo żywiołową i sympatyczną osobą. Ma nadzieję, że będzie jej jeszcze dane zagrać w polskim filmie. - Z racji wschodniego ak-

2015

ROK

Wtedy Maria Omelczuk zadebiutowała w polskim serialu „Na Wspólnej”

centu mogą zagrać tylko określone role - oznajmia kępicka aktorka.

Mówi, że w czasie swojej aktorskiej kariery spotkała wielu wybitnych polskich reżyserów. Byli to m.in. Krzysztof Zanussi oraz Agnieszka Holland. Tę ostatnią spotkała na planie filmu „Julia wraca do domu”.

Alicja Omelczuk jest osobą zaangażowaną politycznie na Ukrainie. Była na Majdanie, wspierała Julię Tymoszenko. - A tu jestem razem z Julią Tymoszenko. A tu ja na Majdanie z flagami - pokazuje na zdjęciach.

Bardzo przeżywa to, co się tam dzieje. - Tam mieszkają moje dzieci. Jest taka niepewność i bezradność. Nie spodziewałam się takich zdarzeń, takich sytuacji - stwierdza.

Otwarcie krytykuje politykę Rosji w stosunku do Ukrainy. Na bieżąco śledzi wydarzenia w internecie i w telewizji. Ma programy ukraińskie i rosyjskie. ●

©©

Serial „Na Wspólnej”

● Odcinki z Alicją Omelczuk (2014, 2015)

Michał przegląda Internet w poszukiwaniu kursów wokalnych. W końcu decyduje się na prywatne lekcje śpiewu. Nadieżda okazuje się starszą panią. Szybko wychodzi na jaw, że jest także surową i wymagającą nauczycielką. Uświadamia Brzozowskiemu, że śpiewanie to ciężka praca, wymagająca pełnego zaangażowania. Michał jest w lek-
kim szoku, kiedy okazuje się, że za jedną lekcję musi zapłacić aż 300 złotych. Mimo to zapewnia, że chce się dalej uczyć. Podczas lekcji śpiewu Nadieżda mówi Michałowi, że musi popracować nad swoim oddechem. Daje mu jeszcze jedno, najtrudniejsze zadanie: Brzozowski musi odkryć, co w nim drzemie, kim naprawdę jest. Uświadamia uczniowi, że aby na poważnie śpiewać, trzeba to wiedzieć.

Pani Alicja Omelczuk ma nadzieję, że zagra jeszcze w polskim serialu, filmie

▶ Pani Alicja Omelczuk liczy, że serialowy wątek Nadieżdy będzie kontynuowany

Pół roku spędziłam w teatrach, teraz czas na nową, autorską płytę

● Natalia Sikora opowiada o ostatnich dwóch premierach w warszawskich teatrach

● Wokalistka zdradza też szczegóły dotyczące mającej się ukazać jesienią jej najnowszej płyty

Rozmowa

Wokalistka i aktorka Natalia Sikora z zespołem Mięśnie zaśpiewała na otwarciu XVIII Konfrontacji Sztuki Kobiecej w słupskiej filharmonii.

Przyjechałaś do Słupska zale dwie na kilkadziesiąt minut przed rozpoczęciem koncertu, w dodatku z kontuzją nogi. Dasz radę wystąpić?

Teraz to już będzie czysty rock and roll. Wszystko przez opóźnienie z wyjazdem z Warszawy, pogodę po drodze i ból kolana.

Ostatnio bardziej poświęciłaś się pracy aktorskiej niż śpiewaniu. Zagrałaś w dwóch przedstawieniach w Teatrze Polskim i Teatrze Scena Prezentacje. Recenzje zebrałaś entuzjastyczne.

I znowu wraca pytanie, którego nie lubisz: czy bardziej jesteś piosenkarką, czy aktorką?

Nie rozdzielałam tych dwóch materii. Ale tak się układa życie. Przez ostatnie pół roku nie wychodziłam z teatrów, w związku z czym zaniedbana jest trochę sytuacja koncertowa. Niełatwo jest też znaleźć menadżera, który mógłby się zająć promowaniem rock and rolla autorskiego, czy na przykład tego, co gramy z Mięśniami. To wszystko są skomplikowane sprawy, do których jedna głowa nie wystarczy. A teatr to bardzo rzadko jest rock and roll. To są struktury, najczęściej finansowane przez państwo i tu się kończy dyskusja. Ale nie ukrywam, że chcę teraz odpocząć od ról



► Natalia Sikora w Słupsku wystąpiła z projektem alternatywnym, postpunkowym

dramatycznych. Bo o ile to się nie odbija na głowie w czasie, gdy te role powstają, to niestety później pojawia się rodzaj przemęczenia emocjonalnego. Bo do nas, aktorów, którzy podchodzą jako pasjonaci do aktorstwa, niekoniecznie może jako zawodowcy, którzy się za to rozliczają, systemy

emocjonalne są dosyć mocno nadużyte. **Może więc przydałby ci się chociaż krótki odpoczynek? Myślałaś o tym?** Najchętniej to bym wyjechała do sanatorium. Proszę o kontakt osoby, które mogłyby przyjąć mnie na taki turnus (śmiech).

Ale choć cię to dużo kosztuje emocjonalnie, to na scenie widać efekty. Krytyka rozpisuje się o tobie, często nawet nie zauważając innych, popularnych i uznanych aktorów. Bardzo się cieszę, gdy dociera do mnie sygnały, że rzeczywiście jest jakiś rodzaj aury. Zarówno w miniteatrze pio-

senki, w który się bawię, jak i w rolach, w których zawsze staram się przemycać jak najwięcej siebie albo swoich przemyśleń.

Twoja muzyczna aktywność to teraz poza koncertowaniem między innymi praca nad kolejną płytą. Zdradziłaś już, że będzie się nazywać „Voo Doo Dog”. Ma się ukazać jeszcze w tym roku. Co to będzie za płyta?

Chciałabym, żeby jej premiera miała miejsce w październiku. To będzie muzyka progresywna, transowa, psychodeliczna. W odróżnieniu od poprzedniej płyty „BWB Experience”. „BWB Experience” uderza całą falą emocji w odbiorcę, „Voo Doo Dog”, będzie atakowało słuchaczy z tyłu głowy. To będzie rodzaj szamańskiego przekazu, po wielu przemyśleniach i próbach dotarcia do ludzi.

Idziesz na muzyczne kompromisy czy to będzie twoja całkowicie autorska płyta?

Na szczęście to wszystko, co się zaczyna dziać, to są autorskie rzeczy. A po drodze jeszcze rozwija się przyjaźń z Oldbreakout, który się reaktywował.

Niedawno razem zagraлиście koncert i znowu entuzjastyczne opinie. Jest szansa na dłuższą współpracę?

Ja się bardzo cieszę z takich reakcji, tylko wszystko po kolei. A nie ma co się oszukiwać, że w tym wszystkim jest interes, który mnie nie interesuje. A jest wciąż bardzo dużo ludzi, w zasadzie coraz więcej, którzy chcieliby to uczynić interesem.

Ty masz w ogóle czas na odpoczynek? Wpadłaś do rodzinnego miasta dosłownie na chwilę. Bezpośrednio po koncercie wracacie już do Warszawy.

To, co się dzieje, to jest masakra, ja nie znajduję innego słowa. Ja już nawet nie wiem, czy ja odpoczywam. Kolano mi każe odpoczywać. Ja dopiero na drugi dzień po odnowieniu się kontuzji zorientowałam się, co to znaczy, że kolano jest uszkodzone. Do mnie to nie docierało, bo mogłam stać. Na szczęście jest rehabilitant. Ale nie umiem na chwilę obecną odpoczywać i to są moje poważne braki.

Do Słupska wpadłaś z zespołem Mięśnie. To zupełnie inna muzyka niż ta, którą wykonywałaś w programie The Voice of Poland i z której głównie zna ciebie publiczność.

Ja do Mięśni zostałam zaproszona. To jest projekt Jacka Belera i Radka Rutkowskiego. Z Jackiem w sensie twórczym znamy się na wylot. Fajnie jest, gdy te „wyloty”, które mamy w głowach i sercach, hukną ze sceny. To mamy coś, co sami nazwaliśmy Post Punk Theater Funky Group. **Są tam również elementy kabaretu?**

Trochę tak, choć właściwie kabaret-performance. Przede wszystkim jednak jest to coś, co jest po klasycznym punku. Ewidentnie dotyczy to teatru i nie ma sensu tego ukrywać. Mamy też rock and rollową mentalność bycia. Skład się wreszcie dookreślił, bo mieliśmy pewne rozszady. ●

Rozmawiał DANIEL KLUSEK

Pojechali do Zakopanego, by tam świętować urodziny Witkacego

Słupsk/Zakopane

Słupska grupa Witkacy Cacy Cacy przez trzy dni świętowała urodziny Witkacego w Zakopanem. Były happeningi i spotkania z władzami miasta.

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Grupa Witkacy Cacy Cacy i tancerki z teatru Enza pojechali świętować 130. rocznicę urodzin Witkacego. W maskach lub makijażach stylizowanych na portrety Stanisława Ignacego Witkiewicza tańczyli i śpiewa-

li, niosąc lekturę z reprodukcjami portretów Witkacego. Za pochodem na Krupówkach poruszała się góralska bryczka przystrojona flagami Słupska. Korowód słupszczan trafił nawet do urzędu miejskiego.

- Procesja w ratuszu była performansem, który wzbudził zainteresowanie zarówno urzędników, jak i petentów. Podczas spotkania z wiceburmistrzem odczytaliśmy list od prezydenta Roberta Biedronia - mówi Hubert Gendig, jeden z uczestników wyprawy. - Wieczorem rozpoczęliśmy akcję: korowód „Szalona lokomo-

tywa” przemieszczający się ulicami Zakopanego od dworca PKP w kierunku Teatru Witkacego, gdzie przygotowaliśmy performance. Widzowie zobaczyli też interaktywną rzeźbę Kalejdoskop Witkacego i mieli możliwość jej użycia.

- Grupa znakomicie zrealizowała wszystkie uzgodnione z Teatrem Witkiewicza zadania artystyczne, bo to właśnie na zaproszenie dyrektora Andrzeja Dziuka pojechaliśmy do Zakopanego - mówi Piotr Kuba Nowotny, jeden z uczestników wyjazdu. - Mieliśmy też spotkanie w pracowni rzeźbia-



► Grupę Witkacy Cacy Cacy w maskach stylizowanych na portrety Witkacego można było spotkać na zakopiańskich Krupówkach

ra Stanisława Cukra, dyrektora szkoły plastycznej im. Antoniego Kenara. Spotkanie zaoferowało ofertę przeprowadzenia w Słupsku pleneru rzeźbiarskiego uczniów tej szkoły. Powstałe rzeźby inspirowane twórczością Witkacego miałyby stanąć w Parku Witkacego w Słupsku. Natomiast dyrygent Agnieszka Kreiner z Tatrzańskiej Orkiestry Klimatycznej zaoferowała wspólną realizację koncertu „Klan wyjącego psa”. Dziękujemy zakopiańskiej Scenie A2 za pomoc w oświetleniu i nagłośnieniu pokazu w Zaułku Witkacego. ● ©©

Informator

KINA

Słupsk

Multikino

Body/Ciało, pt. godz. 18.15, 22, sob., godz. 13.40, 18.15, 21.30, niedz. godz. 13.30, 18.15, 21.30; Chappie, pt. godz. 12.40, 15.20, 18, 20.40, 23.20, sob. -niedz., godz. 12.40, 15.20, 18, 20.40; Coś za mną chodzi, pt., godz. 19.40, 22, sob. -niedz., godz. 19, 22; Disco polo, pt., godz. 13.50, 17, 19.30, 23, sob., godz. 18.45, 21.15, niedz., godz. 13.50, 18.45, 21.15; ENEMEF: Noc Kina Polskiego, pt., godz. 22; Focus, pt. -niedz., godz. 14.30, 17, 19.30; Pięćdziesiąt lat Greya, pt., niedz. 10.10, 16.20; Pięćdziesiąt lat Greya, pt., niedz. 20.30, 23.15, sob., godz. 16, niedz. godz. 20.30; Poranki, sob. -niedz. 10.30, 12; Snajper, pt., niedz. 14, sob., godz. 20.30, niedz., godz. 15.50; Asteriks i Obeliks: osiedle Bogów, 2D: sob., godz. 11.40, 3D: pt., godz. 11.50, niedz., godz. 10.20; Frut, 2D, pt., godz. 10.30, 13.10, 17.30, sob. -niedz., godz. 10.30, 12.30, 16.50, 3D: pt., godz. 15.20, sob. -niedz., godz. 14.40; Kopciuszek, pt., godz. 10, 11.15, 12.30, 15.10, 17.45, 20.20, sob., godz. 10, 12.30, 13.45, 15.10, 17.45, 20.20, niedz., godz. 11.15, 12.30, 15.10, 17.45, 20.20; Spongebob: na suchym lądzie, 2D: pt. -niedz., godz. 12.15, 3D: pt., 10.50, sob. -niedz., godz. 10.15

Rejs

To własnie seks, pt., niedz., godz. 18, sob., godz. 20; Body/Ciało, pt., godz. 20, sob., godz. 15.30, niedz., godz. 16, 20; Turandot, sob. godz. 17.30

Lębork

Fregata

Asteriks i Obeliks: osiedle Bogów, pt., godz. 16.30, sob. -niedz., godz. 14.45, 16.30; Body/Ciało, pt. -niedz., godz. 18.15, 20

Ustka

Delfin

Spongebob: na suchym lądzie, 2D: pt., godz. 16.30; Ida, pt., godz. 18.15; Body/Ciało, pt., godz. 20

DYŻURY APTEK

Słupsk

Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

piątek - Janitar, ul. Grunwaldzka 27a, tel. 59 814 46 72, sobota - Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 814 53 95, niedziela - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69

Bytów

Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

Nova, ul. Kazimierza Wielkiego 24, tel. 59 857 67 32

Człuchów

piątek - Oberland, ul. Długosza 29, tel. 59 834 17 52, sobota - Rodzinna, ul. Długosza 5, tel. 59 721 21 77, niedziela - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 31 42

Lębork

piątek - Gemini, ul. Staromiejska 17, tel. 59 841 22 73, sobota - Stary Browar, al. Wolności, tel. 59 86 2 27 66, niedziela - Strywald'M, ul. Armii Krajowej 32, tel. 59 863 40 90

Łeba

Słowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 866 13 65

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital Powiatowy, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradźni Miastko, tel. 59 857 09 00.

WAŻNE

NIEBIESKA LINIA - Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, tel. 59 848 01 11, 801 120 002
Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celny - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Lębork - 59 862 29 11; Bytów - 59 822 25 69; Miastko - 59 857 20 81; Człuchów - 59 834 52 80.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600. Pełna oferta pogrzebowa.
Zielertel. (24h/dobę) 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie.
Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie.
Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

PROMOCJA



GŁOS

W każdy wtorek

Najciekawsze informacje i oferty motoryzacyjne

Zobacz też www.regiomoto.pl

Wiele okazji do zabawy

● Koncerty, spektakle, wystawy, bezpłatna nauka języka angielskiego - w ten weekend w Słupsku sporo się dzieje

Imprezy

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24pl

W najbliższych dniach w Słupsku i okolicy odbędzie się wiele wydarzeń kulturalnych i rozrywkowych.

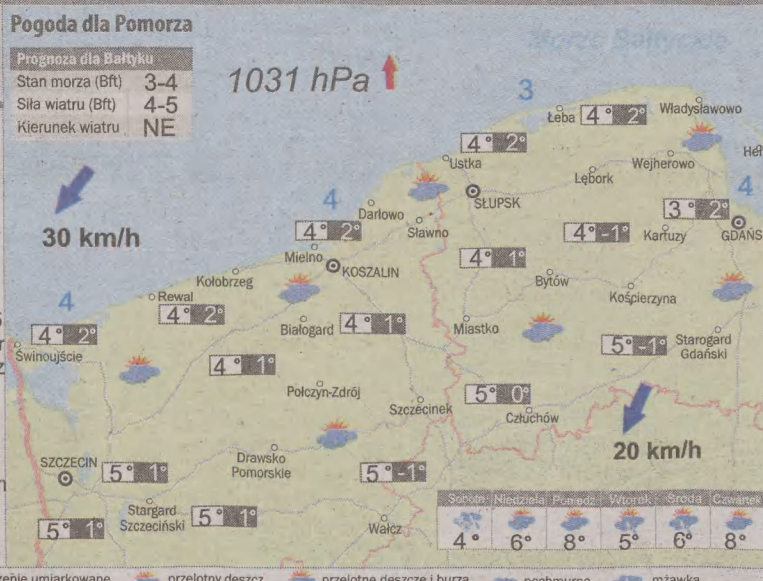
Zwariowane misie

W sobotę do teatru Tęcza będzie się można wybrać na spektakl „Misie Pysie”. Głównymi bohaterami sztuki są dwa niesforne misie: Płyś Mały i Płyś Większy, które biorą udział w licznych przygodach. Misie mają głowy pełne pomysłów i wielką wyobraźnię. W trakcie akcji pojawia się Mistrz Mateo Pampiliano. Jak zakończą się ich przygody, będzie się można przekonać w sobotę o godz. 11, bilety: 18 i 15 złotych.

Elektroniczne granie

W klubie Dom Ówka w piątek zagra Jacek Lachowicz/L.A.S. Wieczór upłynie przy dźwiękach elektronicznej muzyki. Początek o godz. 21, wejściówki kosztują 10 i 7 zł. Natomiast dzień później do klubu powinni przyjść miłośnicy Depeche Mode. Obok ich najbardziej znanych przebojów nie zabraknie też hitów Kraftwerk, New Order, Joy Division, The Cure, Billy Idola, Annie Lennox, Freddiego Mercury, Boya George'a. Początek zabawy w sobotę o godz. 21, wejściówki kosztują 10 i 5 złotych.

Pogoda



Pogoda dla Pomorza

Prognostyka dla Bałtyku

Stan morza (Bft)	3-4
Siła wiatru (Bft)	4-5
Kierunek wiatru	NE

Piątek 13.03.2015

Nad Pomorze napływa chłodne powietrze znad zimnego Bałtyku. W ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane i sucho. Na termometrach od 4 st., nad morzem, do 5 st., w głębi lądu. Wiatr umiarkowany, zimny z póln.-wsch. W nocy możliwe są słabe opady śniegu. Jutro pochmurno z opadami śniegu z deszczem i chłodno do 4:5 st. Wiatr umiarkowany, zimny, z póln.-wsch.

1031 hPa ↑

30 km/h

20 km/h

LEGENDA

☁ pogodnie	☁ zachmurzenie umiarkowane	☁ przelotny deszcz	☁ przelotne deszcze i burza	☁ pochmurno	☁ mgława
☁ cięgi deszcz	☁ cięgi deszcz i burza	☁ przelotny śnieg	☁ cięgi śnieg	☁ przelotny śnieg z deszczem	☁ cięgi śnieg z deszczem
☁ mgła	☁ marnąca mgła	☁ śliska droga	☁ marnąca mgława	☁ marnący deszcz	☁ zamięta śnieżna
☁ 19° temp. w dzień	☁ 11° temp. w nocy	☁ 15° temp. wody	☁ 112 cm grubość pokrywy śnieżnej	☁ 1011 hPa ciśnienie i tendencja	



FOT. MARCIN KAMINSKI

► W słupskim teatrze Tęcza w sobotnie przedpołudnie zobaczyć będzie można przedstawienie „Misie Pysie”

Reggae w Motorze

Kompania Reggae Sound zagra w piątek w Motor Rock Pubie. Grupa będzie promować swoją najnowszą płytę Płomień. Współpracowali z takimi artystami, jak: Yochimu (Quebonafide, Fuso), Krychol, Netka, Nalef, Azja (Partyzant). Początek o godz. 20, wejściówki kosztują 10 zł.

Angielska herbaciarnia

Do herbaciarni Filart przy ul. Filmowej 5 w sobotę można się wybrać na English Cafe, czyli bezpłatne konwersacje w języku angielskim przy kawie czy herbacie. W spotkaniu udział mogą wziąć zarówno początkujący, jak i zaawansowani ro-

zmówcy. Nie są wymagane podręczniki, piękny akcent i bogate słownictwo. Konwersacje poprowadzą Katarzyna Macegoniuk i Marcin Grębiewicz. Początek o godz. 19, wstęp jest wolny. Rezerwacja miejsc obojędnie w herbaciarni lub pod nr. tel. 502 783 388.

Zagra Kasa Chorych

Jedną z najważniejszych polskich grup bluesowych - Kasa Chorych - zagra w sobotę w Motor Rock Pubie. Zespół powstał w 1978 roku i grał kilka lat. Na kilka kolejnych zawiesił działalność. Po reaktywacji nadal nagrywa i koncertuje. Podczas słupskiego koncertu Kasa Chorych zagra materiał z naj-

nowszej płyty „Orla”, która ukazała się niespełna rok temu. Początek w sobotę o godz. 20, bilety kosztują 25 i 20 zł.

Spotkanie z podróżnikiem

Na spotkanie z Norbertem Pokorskim, podróżnikiem od lat udającym się na północ kuli ziemskiej, wybrać się będzie można w piątek o godz. 18.30 do Herbaciarni w Spichlerzu Richtera. Tym razem wraz z nim poznamy ginącą kulturę polarnych łowców, rdzennych mieszkańców Grenlandii - Inuitów. Wraz z autorem przeniesiemy się do Siorapaluk, ostatniego miejsca na Grenlandii, gdzie Inuici zachowali tradycję przodków i nadal podczas polowań używają technik znanych od tysięcy lat. Poznamy ich kunszt łowiecki, umiejętność życia w Arktyce, kulturę i tradycję ostatnich polarnych myśliwych. Wstęp na spotkanie jest wolny.

Sztuka do użytku

Prace czterech autorów zobaczyć można w Bałtyckim Centrum Kultury w Ustce przy ul. Kosynierów 21. Na wystawie „Sztuka - używaj” swoje rękodzieło zaprezentują: Zofia Barbara Magacz (dzianina), Małgorzata Burjan „Gona Bu” (macro foto), Piotr Krukowicz „Dziki Kruk” (biżuteria z natury) i Łukasz Sieniuc-Więckowski (moda). Wstęp jest wolny. Wystawa czynna będzie do końca marca, wstęp jest wolny. ● ©©

Pogoda dla Polski



* 5 cm

* 19 cm

* 10 cm

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	3°	4°
Kraków	4°	4°
Lublin	3°	4°
Olśtyn	4°	4°
Poznań	5°	5°
Toruń	4°	4°
Wrocław	5°	5°
Warszawa	4°	5°
Karpacz	2°	3°
Ustrzyki Dolne	2°	5°
Zakopane	1°	3°

Opera komiczna w filharmonii. Wszystkie role zagrają panie

Słupsk

Opera komiczna Wolfganga Amadeusza Mozarta „Apollo i Hiacynt” będzie kolejnym wydarzeniem trwających w filharmonii XVIII Konfrontacji Sztuki Kobięc.

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Wydarzenie przygotowane przez Akademię Muzyczną w Bydgoszczy skupia się na młodszej twórczości W. A. Mozarta. Pomysłodawcą i kierownikiem artystycznym jest dyrygent Damian Borowicz. Ideą projektu jest prezentacja oraz rejestracja fonograficzna wczesnych dzieł scenicznych Mozarta w interpretacji młodych, najbardziej utalentowanych artystów. Dobór młodych wykonawców stwarza okazję na nowe, pełne entuzjazmu spojrzenie na muzykę Mozarta. Ze względu na swój profil artystyczny projekt powinien stać się także ko-



► W operze „Apollo i Hiacynt” wystąpią wyłącznie panie, studentki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Zagrają również role męskie

lejnym elementem w dyskusji na temat tradycji wykonawczych oraz obecnych tendencji w interpretacji wczesnych dzieł wokalnych W.A. Mozarta. Soli-

stom Akademii Muzycznej w Bydgoszczy towarzyszyć będzie Orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica pod dyktando Damiana Borowicza.

„Apollo i Hiacynt” - pierwsze dzieło sceniczne napisane przez Mozarta (skomponował je, mając zaledwie 11 lat) zostało wystawione przez ojca kompozy-

tora Leopolda Mozarta w 1767 roku na salzburskim uniwersytecie. Libretto oparte jest na popularnym wątku, pochodzącym z „Przemian” Owidiusza. W ory-

ginalnym micie w pięknym Hiacyncie zakochał się Wiatr Zachodni (Zefir), rywalizując o jego względy z bogiem Apollinem. Kiedy wszyscy trzej próbowali rzucania dyskiem, Zefir przechwycił w powietrzu dysk rzucony przez Apolla i zabił nim Hiacynta. By uniknąć w szkole dla chłopców niestosownych skojarzeń, librecista dopisał postać Melii - siostry Hiacynta. W operze więc Zefir i Apollo darzą Hiacynta przyjaźnią, obiektem ich namiętności jest zaś jego siostra. W tej inscenizacji w partiach chłopięcych usłyszymy studentki wydziału wokalo-aktorskiego oraz w partii Ebala, obiecującego tenora. Mityczna opowieść o miłości, przyjaźni, zdradzie i pojednaniu osadzona została w baśniowym lesie stworzonym przez projekcję multimedialne inspirowane malarstwem Henriego Rousseau.

Początek opery w sobotę o godz. 19. Bilety w cenie 30 i 20 zł są jeszcze do kupienia w kasie filharmonii przy ul. Jana Pawła II 3. ●●●

„Cabaret” po raz ostatni. Pożegnanie z tytułem już dzisiaj w Nowym Teatrze

Słupsk

To historyczny moment dla Nowego Teatru. Po czterech latach z afisza zjeżdża musical „Cabaret” - jedno z najlepszych słupskich przedstawień.

Daniel Klusek
daniel.klusek@mail.pl

„Cabaret”, kultowy broadwayowski musical z librettem Joe Masteroffa, tekstami piosenek Freda Ebba i muzyką Johna Kandra, zaistniał na amerykańskiej scenie w 1966 roku i odniósł ogromny sukces. Prawdziwym autorem zdarzeń przedstawionych w Cabarecie jest po prostu historia podpatrzona w jednym ze swych najbardziej zawiśniętych i do dzisiaj budzących zdumienie momentów, jakim był schyłek Republiki Weimarskiej w Niem-

czech na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Wtedy to właśnie wolny, leżący w samym sercu Europy, szczytujący się przebogatą tradycją historyczną i kulturalną naród, jakim był naród niemiecki, wyrzekł się całkiem dobrowolnie swojej wolności i pogrążył najpierw w odmęcie szaleństwa, a potem w morzu zbrodni. Mechanizm ten może wyjaśnić tylko sztuka, badająca ludzkie zachowania i reakcje.

W 1972 roku powstała genialna filmowa wersja „Cabaretu” oscarowego Boba Fosse’a, z oscarowymi kreacjami Lizy Minnelli i Joela Greya.

Film znakomicie połączył gatunki tak odległe, jak melodramat i polityczną publicystykę, kino muzyczne i satyrę społeczną. Dwa nowe utwory dopisano specjalnie dla Lizy Minnelli: „Mein Herr” i „Maybe This Time”.

W roku 2011 powstała najnowsza, polska realizacja tego arcydzieła w reżyserii Andrzeja Marii Marczewskiego, scenografii Anny Bobrowskiej-Ekiert, choreografii Alexandra Azarkevitcha, pod kierownictwem muzycznym Jarosława Barów. Dokładnie cztery lata temu, 12 marca, w Nowym Teatrze w Słupsku miała miejsce jego polska prapremiera.

W głównych rolach zobaczymy Monikę Węgiel (Sally Bowles) i Igora Chmielnika (Cliff Bradshaw). Razem z Nicolą Palladinim (mistrz ceremonii) stworzyli oni znakomite wiodące postacie. Choć na oklaski w tym musicalu zasługuje cały zespół aktorski oraz tancerze. W sumie na scenie pojawia się kilkadziesiąt osób.

W czasie czterech lat spektakl zagrany był około 40 razy, zarówno na słupskiej scenie,



► „Cabaret” grany był na słupskiej i wielu krajowych scenach w sumie kilkadziesiąt razy. W marcu wygasa licencja na wystawianie tego tytułu. W sobotę musical zobaczymy po raz ostatni

jak i na scenach największych polskich teatrów. Od początku był hitem artystycznym jak i frekwencyjnym. Dzisiaj,

w związku z wygaśnięciem licencji na granie tego tytułu, spektakl zobaczymy po raz ostatni. Początek o godz. 18.

O bilety w cenie 50 i 40 złotych można jeszcze pytać w kasie teatru przy ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 846 70 13. ●●●

REKLAMA K015001105B

Najsmaczniejszy portal w Twoim Mieście

www.menuonline24.pl

REKLAMA K035000529B

Kursy na wózki widłowe

tel. 888 101 560
www.fabrykawiedzy.słupsk.pl

REKLAMA K035000546H

Vigor TAXI

59 196-25 59 84 22 700

607 27 17 17
59 196-25

Jeździmy najtaniej!

REKLAMA K034008182A

Pożyczka Długoterminowa

Okres od 3 do 24 miesięcy
Kwota od 300 do 5000 zł
Preferencyjne warunki dla sfery budżetowej

Feniks
602 335 775

REKLAMA K035001094A

Dynamicznie rozwijająca się firma z branży motoryzacyjnej poszukuje doświadczonej osoby na stanowisko

Kontroler Jakości Produkcji.

Lokalizacja: Słupsk.

CV oraz list motywacyjny z dopiskiem „Kontroler Jakości Produkcji”, wraz z klauzulą o wyrażeniu zgody na przetwarzanie i przechowywanie danych osobowych, prosimy przysyłać na adres e-mail: biuro1812@interia.pl

Parking nie dla sąsiadów

- Mieszkańcy ul. Sobieskiego poskarżyli się, że Lidl odgradza się od nich ogrodzeniem
- Przedstawiciele sklepu przekonują, że zrobili to wyłącznie z troski o swoich klientów

Słupsk

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Czytelniczka, która skontaktowała się z redakcją, mieszka w wieżowcu przy ul. Sobieskiego. Tuż obok znajduje się sklep sieci Lidl. Kobieta zobaczyła, że między parkingiem Lidla a tym należącym do wieżowca pojawiło się ogrodzenie.

- Lidl odgradza się od mieszkańców bloku. Stawia płot na trawniku oddzielonym wysokimi krawężnikami, twierdząc, że w ten sposób zapobiegnie parkowaniu pojazdów mieszkańców. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że w miejscu, gdzie stawiany jest płot, autem po prostu nie da rady przejechać, no chyba że terenowym - pisze czytelniczka.

Poszliśmy na miejsce i zapytaliśmy innych mieszkańców o opinię w tej sprawie. Jedna z kobiet przyznaje, że niektórzy



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Ogrodzenie przy parkingu należącym do sklepu Lidl pojawiło się kilka dni temu. Mieszkańcy pobliskiego wieżowca są oburzeni. Twierdzą, że to działanie wymierzone w nich

mieszkańcy zostawiają swoje samochody na parkingu Lidla.

- A co w tym złego? Przecież to jest parking dla klientów sklepu. Czyli również dla nas - twierdzi słupszczanka.

Poprosiliśmy więc przedstawicieli Lidla o wyjaśnienie powodu postawienia ogrodzenia.

- Komfort naszych klientów jest dla nas bardzo ważny, dlatego decyzję o otwarciu każdego z naszych sklepów uwarunkowaliśmy możliwością przygotowania parkingu na kilkadziesiąt miejsc postojowych. Czujemy się zobowiązani, by oprócz budowania parkingów zadbać także o właściwe ich utrzymanie, włącznie z zadbaniem o prawidłowy przepływ ruchu w ich obrębie - mówi Anna Biskup, PR manager Lidl Polska. - Ogrodzenie, które montowane jest przy sklepie Lidl w Słupsku, to krok podjęty właśnie w ramach takich działań. Zaobserwowaliśmy, że miejsca parkingowe przeznaczone dla naszych klientów zaj-

mowane są przez mieszkańców sąsiadującego wieżowca, co wpływało negatywnie na dostępność parkingu dla klientów, jak również utrudniało manewrowanie samochodu dostawczego, przywożącego towar do sklepu. Mieszkańcy, pozostawiając samochody na parking przy Lidlu, następnie udawali się do swoich mieszkań w wieżowcu, wykorzystując dotąd nieogrodzone przejście pomiędzy sklepem a terenem, na którym zlokalizowany jest budynek mieszkalny. Uznaliśmy, że zamontowanie ogrodzenia wpłynie na ograniczenie istniejącego problemu.

Zapewnia, że nie ma to na celu utrudniania funkcjonowania mieszkańców wieżowca.

- Ogrodzenie powstało wyłącznie po to, aby jak najlepiej zorganizować przestrzeń parkingową z myślą o codziennych dostawach do sklepu oraz wszystkich zmotoryzowanych klientach - przekonuje Anna Biskup. ● ◎ ◎

Ksiądz poprosił o pomoc, więc będą worki na odpadki i darmowe sadzonki

Słupsk

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej odpowiedziało na apel księdza Jana Gariatowicza, który namawia słupszczan do sprzątan.

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Wracamy do sprawy, o której pisaliśmy w „Głosie Słupski” dwa tygodnie temu. Zamieściliśmy wówczas apel księdza Ja-

na Gariatowicza, proboszcza parafii pw. św. Jacka w Słupsku, który na naszych łamach namawiał mieszkańców, by w czynie społecznym zadbać o swoją okolicę.

- Niech każdy z nas poczuje się współgospodarzem Słupska, współgospodarzem swojej dzielnicy, swojej ulicy - mówił kapłan. - Nie czekajmy na służby miejskie, sami weźmy się do pracy w czynie społecznym. Zróbmy coś, żeby nam się lepiej mieszkalo, a przy okazji, żeby sprawić sobie i innym trochę ra-

dości. Jeśli widzimy, że na naszej ulicy czy podwórku jest brudno, posprzątamy. Jeśli zobaczymy zaniedbany trawnik, posadźmy tam krzewy lub kwiaty. Niech wokół nas będzie ładnie. Niech Słupsk na wiosnę zakwitnie jeszcze większą liczbą kwiatów i krzewów. Jeśli nie ma przy bloku ławki, żeby starsze osoby mogły posiedzieć, możemy ją sami zrobić. Wiele osób nie ma pracy. Niech one zrobią coś dla innych.

Zdaniem księdza, teraz jest najlepszy czas na takie działa-

nie. W Kościele katolickim trwa właśnie Wielki Post.

Na apel księdza odpowiedziało Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które chce pomóc słupszczanom.

- Choć nasze przedsiębiorstwo, na podstawie zawartych umów, nie jest odpowiedzialne za sprzątanie terenów należących do różnych jednostek i osób, to leży nam na sercu czystość naszego otoczenia - mówi Mateusz Biłski, rzecznik prasowy PGK. - Dlatego postanowiliśmy włączyć się w ten pro-

jekt, przekazując 1000 worków na odpady. Zebrane do nich przez mieszkańców nieczystości, pozostawione przy pojemnikach na odpady zmieszane, zostaną nieodpłatnie odebrane przez naszych pracowników. Ponadto postanowiliśmy przekazać 1000 sadzonek kwiatów, które wedle sugestii księdza prałata słupszczanie mogliby posadzić w zaniedbanych, publicznych miejscach.

Ksiądz Jan cieszy się z odzewu miejskiej spółki. - Po worki zgłosimy się w razie potrzeby

i wtedy bedziemy z nich korzystać - mówi słupski ksiądz. - Gdy przyjdzie czas prac ziemnych, poprosimy Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej o sadzonki. Rozdamy je naszym wiernym po jednej z niedzielnych mszy świętych. Wcześniej jednak ustalimy z PKG zasady i tereny, na których wierni mogą posadzić rośliny, żeby nie było samowolki. Mam nadzieję, że dzięki wspólnej pracy Słupsk będzie trochę bardziej kolorowym miastem. ● ◎ ◎

Opinie internautów

W szpitalu ma powstać oddział opiekuńczy

● @mieszkaniec: - Nowy dyrektor ma trafione koncepcje. To, co chce zrobić, to tylko dla dobra! Na razie widać, że coś robi, a i pracownicy są zadowoleni.

● @gość: - Tymczasem na ul. Kopernika budynki stoją i czekają, a wystarczy tylko wstawić łóżka. Ale po co, lepiej oddać za darmo dla szkół, które produkują bezrobotnych.

● @salowa: - Sapiński zatrudnienie dziewięciu swoich ludzi z Lęborka tuszuje problemem geriatrii. Uważam, że obowiązuje składanie ofert pracy, a po drugie, zwiększa koszty administracji.

● @laska: - Potrzeba opieki nad ta-

кими osobami istniała już dawno, a temat od wielu lat jest ignorowany. Tymczasem w Domu Interwencji Kryzysowej mieszkają ludzie starsi, samotni, otoczeni opieką całonocową i jakoś nikt potrzeby pomocy nie dostrzega. Placówka zmierza ku upadkowi, a nikt nie interweniuje, by tym ludziom pomóc!

● @szpitalowiec: - Panie dyrektorze, czy zatrudnienie dziewięciu osób z Lęborka to akcja w ramach szukania oszczędności? Może pan powiedzieć, jakie to przyniosło oszczędności?

● @Gość: - Dyrektor ma prawo dobierać sobie personel. Nowy dyrektor - nowe porządki - nowe twarze. Normalna sprawa.

Ginące zawody do reaktywacji

● @uruchomienia szkoleń: - A gdzie są ci, co kilka lat temu wprowadzali reformy i likwidowali szkoły zawodowe i warsztaty szkolne? Miały być same magistry od spraw zbytecznych i wyszła błazenada.

● @seba666: - Kiedyś jak człowiek miał studia, to przynajmniej miał coś w głowie. Teraz mieć studia, to jak skończyć przedszkole.

● @Komentator: - Dopóki nie zniknie obowiązkowy ZUS w wysokości 1100 zł miesięcznie za jednoosobową firmę, dopóty każdy mikrobiznes będzie prowadził w prostej drodze do bankructwa.

● @Piotr111: - Gdyby te zawody były

opłacalne, to by nie były ginące. Nie namawiajcie młodych ludzi do udawania się do takich szkół, bo będą klepać, ale nie stać, a biedę do końca życia. Jak kończą szewcy, kaletnicy i tym podobne zawody?

● @przedstaw się: - Do czego oni namawiają tych młodych, nieświadomych ludzi. W Polsce nie ma warunków do prowadzenia takich działalności, rząd skutecznie trzyma łapę na tym, aby takie małe firemki i działalności ginęły. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest oczywiście składka ZUS-owska, która zabija każdą jednoosobową działalność. Także drodzy młodzi, przemyślcie dokładnie, czy chcecie takie życie w stresie i biedzie. (DMK) ◎ ◎

Rzeczy znalezione

Czekają na właściciela

● tablica rejestracyjna GS 63747,
● dowód osobisty wystawiony na nazwisko Banusza Giebieńia z Bierkowa,
● klucze z brelokami, m.in. w kształcie podkowy, znalezione w autobusie miejskim w Słupsku,
● pęk kluczy z brelokami znaleziony w autobusie miejskim w Słupsku,
● legitymacja szkolna Kamili Maciejewskiej ze Słupska,
● damskie okulary korekcyjne znalezione w autobusie miejskim w Słupsku,
● trzy klucze na zielonej smyczy znalezione u zbiegu ulic Legionów Polskich i Zauchy,

● damskie okulary korekcyjne znalezione w autobusie miejskim w Słupsku,
● legitymacja szkolna Kamili Maciejewskiej ze Słupska,
● zezwolenie wystawione na nazwisko Sebastiana Lisa,
● trzy klucze w czarnym, skórzanym etui znalezione w okolicy poczty przy ul. Łukasiewicza,
● różowo-czarne okulary damskie znalezione przy ul. Jagiełły,
● pęk kluczy z etui i okulary znalezione na przystanku przy ul. Arciszewskiego,
● klucze do volkswagena z brelokiem-otwieraczem znalezione w słupskim Lasku Północnym. (DMK) ◎ ◎

Tam zginęli obywatele 28 państw

Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof trafiło 110 tysięcy więźniów

Blisko 23 tys. z nich zmarło w 1945 roku.
W tym roku mija 70. rocznica marszów śmierci

Historia

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

Obóz uruchomiono zaraz po wybuchu II wojny światowej - 2 września 1939 r. Początkowo miał służyć do rozwiązywania kwestii polskiej na terenie Pomorza Gdańskiego.

Pierwszy transport więźniów, który przybył do wyznaczonego pod przyszły obóz miejsca, liczył około 150 osób. Zostali oni wyselekcjonowani z aresztowanych 1 września na terenie Gdańska Polaków i miejscowych Żydów. Dostarczono ich do obozu autobusami miejskimi. Więźniowie zostali zmuszeni do prac przy budowie obozu: niwelowaniu terenu, karczowaniu drzew, wznoszeniu drewnianych baraków oraz budynków dla komendantury i straży. Początkowo obóz zajmował powierzchnię 0,5 ha, po wybudowaniu Starego Obozu około 12 ha, a w grudniu 1944 roku osiągnął 120 ha.

Zabijała ich ciężka praca i epidemie biegunki

Do 31 marca 1940 obóz podlegał komendanturze obozów jenieckich Gdańska, kierowanej przez Sturmbannführera SS Maxa Pauly'ego. W latach 1939-1941 Stutthof stał się miejscem deportacji kilkunastu tysięcy Polaków pochodzących z Pomorza, w tym blisko 4,5 tysiąca członków Polonii gdańskiej oraz około tysiąca Żydów mieszkających Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza. Większość z nich zmarła w obozie z powodu eksterminacji pośredniej (złych warunków mieszkaniowych i sanitarnych, ciężkiej pracy, niedostatecznego ubioru i wyżywienia, epidemii biegunki i tyfusu brzusznego) oraz eksterminacji bezpośredniej (szykanowania, bicia, zastrzelenia, zagryzienia przez psy, egzekucji).

Po wizycie Himmlera Stutthof stał się obozem koncentracyjnym

Po dwóch latach starań władz hitlerowskich, przypięczętowanych wizytą Reichsführera SS Heinricha Himmlera 23 listopada 1941 r., Stutthof został obozem koncentracyjnym. Stało się to 7 stycznia 1942 r. Wtedy jego komendantem już był SS-Hauptsturmführer Paul Werner Hoppe, który pełnił tę funkcję do końca istnienia obozu, czyli do maja 1945 r.



► Obecnie na terenie obozu w miejscowości Sztutowo znajduje się powstałe w 1962 r. Państwowe Muzeum Stutthof, obejmujące zachowaną część budynków i wyposażenia

Od 1942 r. do obozu koncentracyjnego Stutthof zaczęły nadchodzić transporty więźniów z różnych regionów Polski i innych okupowanych krajów europejskich.

Ludzi przywożono z całej Europy

Historycy ustalili, że byli oni obywatelami 28 państw, zarówno europejskich, będących pod niemiecką okupacją, ale i państw neutralnych. Więźniów kierowały do obozu placówki policji, jak również przybywali oni w transportach z innych obozów koncentracyjnych (Buchenwald, Dachau, Neuengamme, Mauthausen, Flossenbürg i Sachsenhausen) oraz gett. W latach 1942-1944 do KL Stutthof napływały transporty więźniów z Danii, Norwegii i Finlandii oraz z Litwy i Łotwy. W kwietniu 1943 roku w KL Stutthof osadzono przedstawicieli litewskiej i łotewskiej inteligencji, profesorów uniwersytetu, członków parlamentu, prokuratorów, inżynierów, księży, lekarzy. W II połowie 1944 r. w aktach obozowych odnotowano osadzenie tam około 3 tysięcy Łotyszów.

Za udział w partyzancie albo za udzielaną partyzantom pomoc lub ewentualne im sprzyjanie w latach 1943-1944 w KL Stutthof osadzono około 2500 chłopów polskich i białoruskich pochodzących z terenów wschodniej Polski. Odręb-

ną grupę stanowili Żydzi, których łącznie osadzono w KL Stutthof około 50 500 osób. Byli obywatelami prawie wszystkich państw europejskich. Spośród nich 11 100 odesłano do innych obozów koncentracyjnych, a z pozostałych 28 tysięcy zmarło w obozie i podobozach oraz podczas ewakuacji lądowej i morskiej.

W sumie w latach 1939-1945 przeszło przez obóz 110 tysięcy więźniów (mężczyzn, kobiet, niepełnoletnich, dzieci i niemowląt), obywateli 26 państw europejskich oraz USA i Turcji, reprezentujących ponad 40 narodowości, spośród których zginęło około 65 tysięcy (łącznie z ofiarami ewakuacji). Najwięcej Polaków, obywateli ZSRR, Węgier, Niemców, Litwinów oraz kilkusetosobowe grupy Słowaków, Czechów, Francuzów, Belgów i Luksemburczyków, Holendrów, Norwegów, Duńczyków, Finów, Łotyszów, Estończyków i innych.

Więźniowie z Warszawy
W maju 1942 r. po raz pierwszy w KL Stutthof pojawili się więźniowie z warszawskiego więzienia na Pawiaku. Kolejnych 859 więźniów z Pawiaka przywieziono do obozu w maju 1944 r.

Pod koniec sierpnia i września 1944 r., gdy upadało powstanie warszawskie, do KL Stutthof przybyła największa grupa więźniów z Warszawy. Wtedy z obozu przejściowego

w Pruszkowie przysłano 4 432 osoby: ludność cywilną ludność oraz grupę łączniczek Armii Krajowej.

Egzekucje i zastrzyki

W ciągu wszystkich lat działalności KL Stutthof na jego terenie odbywały się egzekucje mające na celu eliminację przed wszystkim jednostek niepożądanych czy to ze względów rasowych, czy też politycznych.

Egzekucje były też jedną z form zastraszenia i terroru stosowanego w obozie. Pierwsze z nich miały na celu wyeliminowanie z więziarskiej społeczności jednostki najbardziej zasłużone dla polskości Pomorza Gdańskiego. W wyniku wyroku policyjnego sądu doraźnego już 11 stycznia 1940 r. rozstrzelano 22 działaczy Polonii gdańskiej i pracowników polskich urzędów państwowych z terenu Wolnego Miasta Gdańska, a 22 marca 1940 r. dalszych 67. W latach 1942-1945 w okresie nasilenia się transportów z więźniami politycznymi wzrosła liczba wykonywanych wyroków śmierci w wyniku zastosowania „specjalnego traktowania”. Niektórzy z więźniów przybywali do obozu już z wyrokami śmierci wydanymi przez Sondergericht lub Standgericht. Wśród więźniów straconych za działalność polityczną znajdowali się Polacy, głównie za przynależność do organizacji ruchu oporu oraz

Rosjanie, przede wszystkim jeńcy wojenni przysyłani z obozów jenieckich za ich działalność komunistyczną na terenie obozów jenieckich. Innymi metodami, jakie zastosowano w ramach akcji „SB”, było rozstrzeliwanie strzałem w potylicę w pomieszczeniach krematorium czy też „szpilowanie”, czyli uśmiercanie zastrzykiem z fenolu, którą to metodę stosowano już od 1940 r. w celu likwidacji więźniów chorych psychicznie.

Czas komory gazowej

Od połowy 1944 r. na terenie KL Stutthof w celu uśmiercania więźniów zaczęto stosować komorę gazową. Akcją bezpośredniej zagłady objęto głównie osadzone w II połowie 1944 r. Żydówki, wyselekcjonowane z przybywających transportów, które ze względu na zły stan zdrowia nie można było wykorzystać jako bezpłatnej siły roboczej w niemieckim przemyśle zbrojeniowym. Śmierć w komorze gazowej poniosła również grupa 77 radzieckich jeńców wojennych, inwalidów przywiezionych z frontu wschodniego.

Marsze śmierci ruszyły w styczniu

W styczniu 1945 r., gdy wojska radzieckie znajdowały się w odległości 40-50 km od Stutthofu, podjęto decyzję o ewakuacji obozu. 25 stycznia 1945

r. po zarządzonej przez komendanta obozu o godzinie 4 rano apelu na trasę ewakuacji wyszło 7 kolumn, liczących od 1100 do 1600 więźniów. Dalsze dwie kolumny opuściły obóz 26 stycznia 1945 r.

Celem więźniów stały się niemieckie obozy służby pracy (RAD), rozmieszczone w kilku miejscowościach w pobliżu Łęborka. Poszczególne kolumny osiągnęły cel w dniach od 2 do 4 lutego 1945 r. Do marca 1945 r. więźniowie przebywali w obozach ewakuacyjnych, gdzie głód i choroby nadal dziesiątkowały więźniów. Dopiero w dniach 9-12 marca więźniowie zostali przejęci przez wojska armii radzieckiej.

Po ewakuacji lądowej na terenie KL Stutthof pozostało ponad 12 tysięcy więźniów, z których do 23 kwietnia 1945 r. przeżyło zaledwie 4508. Przez cały czas na terenie obozu panowała epidemia tyfusu.

Jednocześnie przygotowywano się do drugiej ewakuacji drogą morską, co nastąpiło w dniach 25 i 27 kwietnia 1945 r. Więźniowie załadowani do barek w Mikoszewie u ujścia Wisły, poprzez przeładunek na Helu holowani byli w kierunku Zatoki Łubeckiej. Około 23 tysięcy zmarłych więźniów to ofiary obu ewakuacji KL Stutthof.

Rosjanie przyszli w maju

9 maja 1945 r. pomiędzy godziną 7 a 8 rano wojska armii radzieckiej wkroczyły na teren obozu Stutthof. W obozie znajdowało się już jedynie około 140 więźniów, którzy nie udziału w ewakuacji obozu oraz grupa ponad 20 tysięcy cywilnych pochodzących z Prus Wschodnich.

Stutthof nie znalazł się w akcie oskarżenia w czasie procesów norymberskich. Mimo to w okresie od 25 kwietnia do 31 maja 1946 w Gdańsku odbyła się seria czterech procesów prowadzonych przez władze polskie i radzieckie, w których sądzono 85 członków załogi obozu, łącznie z komendantem i obozowymi kapo. Zapadło kilkanaście wyroków śmierci i kary od kilku miesięcy więzienia do dożywocia.

Ukarano jednak tylko część z liczącej około 2000 ludzi załogi SS, która powinna była stanąć przed sądem.

Obecnie na terenie obozu w miejscowości Sztutowo znajduje się powstałe w 1962 r. Państwowe Muzeum Stutthof, obejmujące zachowaną część budynków i wyposażenia. ●

FOT. KRZYSZTOF GŁOWIŃSKI

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Mamy problem z historią, nie tylko lokalnie, choć na tym wymiarze chcę się teraz skupić. 70 lat temu w marcu niemiecki Rummelsburg stał się polskim Miastkiem. Niestety, publicznie lokalnie ten fakt niejako przemilcza się. Oczywiście nie namawiam władz Miastka do świętowania tej rocznicy (jak to przez lata bywało) z uwagi na to, że „wyzwoliciele”, czyli Armia Czerwona, stali się najeźdźcami, grabiąc i niszcząc Miastko. Można było jednak zorganizować np. spotkanie z przedstawieniem historycznych faktów, dokumentów, czy też wystawą. Tego zabrakło. Może za rok będzie inaczej...

Szperając w internetowych archiwach, natrafiliśmy na artykuł z „Dziennika Polskiego” z 4 marca 1945 roku. A w zasadzie jest to przedruk informacji z Sowietckiego Biura Informacyjnego, który propagandowo opisuje zdobycie Miastka 3 marca 1945 roku.

- Wojska II Frontu Białoruskiego kontynuując ofensywę, zajęły miasta: Miastko (Rummelsburg) i Polnów (Pollnow) - ważne węzły komunikacji i silne punkty oporu Niemców na Pomorzu, a także ponad 80 innych miejscowości - czytamy w artykule.

Działania w rejonie Miastka określono jako „błyskawiczne uderzenie”. - Przeciwnik usiłując wstrzymać napór wojsk radzieckich, rzuca do walki nowe rezerwy. Sposprzeżono napływ świeżych oddziałów SS, czołgów oraz dział szturmowych. Z relacji jeńców wynika, że dowództwo niemieckie wydało rozkaz powstrzymania za wszelką cenę Armii Czerwonej w jej dążeniu do osiągnięcia wybrzeża Bałtyku - napisano.

I dalej: - Na przedpolach Miastka (3 marca - dop. redakcji) toczyły się wczoraj ciężkie walki. Niemcy skoncentrowali tu duże siły i niejednokrotnie przystępowali do kontrataków. Spodziewali się oni za jednym zamachem odrzucić wojska radzieckie i przedrzeć się na tyły ich tras marszowych. Zamiary hitlerowców spełżył jednak na niczym. Piechota i artyleria radziecka stale odpierały kontrataki niemieckie, po czym błyskawicznym uderzeniem, łamiąc

Siedemdziesiąt lat temu niemiecki Rummelsburg stał się polskim Miastkiem

● „Dziennik Polski” z 4 marca 1945 roku donosił: - Wojska II Frontu Białoruskiego zajęły miasta: Rummelsburg (Miastko) i Polnów (Pollnow)



► Miastko zostało zajęte przez Armię Czerwoną 3 marca 1945 roku. Zdjęcie pokazuje jedno z pomorskich miasteczek

opór, opanowały Miastko. Miasto to jest silnie umocnionym punktem oporu Niemców na Pomorzu i ważnym węzłem komunikacji. Zbiegają się tu trzy linie kolejowe oraz kilka szos. Wykorzystując sukces, wojska radzieckie posunęły się naprzód o 15 km i szturmem zdobyły Polnów. W wyniku walk poniósł nieprzyjaciół wielkie straty. Zniszczono ponad 2000 hitlerowców. Uszkodzono lub spalono ponad 20 czołgów. Wzięto dużo łup i jeńców - czytamy w „Dzienniku Polskim”.

Działania Armii Czerwonej i niemieckich wojsk zostały szczegółowo opisane przez Jarosława Lemańskiego w publikacji „Pamiętki z Rummelsburga”.

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę, która doprowadziła do rozbicia niemieckiego frontu i rozdzielenia sił niemieckich na dwie części. Siły niemieckie na Pomorzu po przegrupowa-

niu otrzymały nazwę Grupy Armii „Wisła”.

- Miastko (jego rejon) było ważnym węzłem komunikacyjnym. Niemcy mogli zgromadzić tu znaczne siły, aby spróbować dokonać kontrataku na Armię Czerwoną, wykorzystując też północne umocnienia Wału Pomorskiego. Niemieckie wojska dokonały działań zaczepnych 27 lutego i 1 marca. 27 lutego kilka batalionów wspieranych czołgami zaatakowało Bobolice oraz Biały Bór. Bez większych sukcesów. 1 marca z Miastka w kierunku Białego Boru małą ofensywę rozpoczęła 4. Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Polizei”. Udało im się zaskoczyć Armię Czerwoną i dotrzeć do bunkrów Wału Pomorskiego w rejonie jeziora Bobiecińskiego. - opisuje Lemański. - Później jednak Niemcy wycofali się z tych pozycji, bojąc się okrążenia. Mimo że generalnie ataki wojsk niemieckich zostały odparte, radzieccy dowódcy,

nie chcąc dalej ryzykować, zdecydowali się rozpocząć walkę o zdobycie Miastka.

Niemcy przygotowali punkty oporu na przedpolach Miastka. Najgroźniejszy był punkt w Wołczy Małej, bo wcinął się w linię Armii Czerwonej. Wojska gen. Hudałowa zaplanowały atak na Miastko w nocy z 2 na 3 marca.

Plan zakładał, że nocą z 2 na 3 marca przewidziane do szturmowania jednostki zajmą pozycje wyjściowe i nad ranem rozpoczną atak.

- Atak podzielono na dwie główne fazy. W pierwszej fazie należało zlikwidować niebezpiecznie wysunięty niemiecki

punkt oporu we wsi Wołcza Mała. Po zdobyciu Wołczy Małej rozpocząć się miała druga główna faza, bezpośredni atak na Miastko od południowego wschodu - opisuje Lemański.

- Przez cały dzień 2 marca padał mokry śnieg z deszczem, pogoda zdawała się sprzyjać atakującym. Zwiadowcy wyruszyli około godziny 20. Dowódca kompanii rozpoznawczej rozkazał wystrzelić czerwoną racę, dając w ten sposób sygnał do rozpoczęcia ataku. Niemcy nie spodziewali się nocnego ataku, a fakt, iż zostali zaatakowani niespodziewanie z dwóch kierunków, spowodował w ich obronie znaczne zamieszanie. Ostatecznie część Niemców opuściła swoje pozycje, próbując uciekać, a niektóre pododdziały omyłkowo zaczęły ostrzeliwać się nawzajem.

W tej sytuacji skuteczna obrona była niemożliwa i walka zakończyła się błyskotliwym i szybkim zwycięstwem Rosjan, którzy wzięli do niewoli około

Bytów w 1945 roku

● Artykuł z 9 marca 1945 roku w „Dzienniku Polskim” o zdobyciu Bytowa (na podstawie informacji Sowietckiego Biura Informacyjnego).

- Uporczywe boje trwały na przedpolach Bytowa. Dopóki Bytów znajdował się w rękach wroga, mieli Niemcy możliwość manewrowania. Z chwilą jednak gdy oddziały radzieckie, jedno po drugim, zaczęły zbliżać się do miasta, przeciwnik w 10 kontratakach bezskutecznie starał się utrzymać na tej ważnej (węzeł kolejowy) pozycji. W międzyczasie formacje szturmowe w manewrze oskrzydającym zadały Niemcom uderzenie od północnego zachodu. W wyniku żartych walk opór hitlerowców został ostatecznie złamany. Resztki rozbitych garnizonów w popłochu wycofały się z miasta. Sztuczne zapory, pola minowe, wszelkie przeszkody, jakie wybudowali Niemcy między jeziorami, nie pomogły wiele. Nieprzyjaciół cofnął się o dalsze dwadzieścia kilometrów. (ANG)

200 Niemców, zdobyli 10 armat, 7 pojazdów pancernych oraz wiele drobniejszego sprzętu.

Zdobycie Wołczy Małej umożliwiło dalsze kontynuowanie działań zgodnie z planem, z którym w drugim etapie miano zaatakować samo Miastko. 3 marca (nad ranem) artyleria Armii Czerwonej rozpoczęła artyleryjski ostrzał Miastka.

Dowódcy dali sobie kilka godzin na zdobycie miasta. Po zmasowanym ataku ogniowym żołnierze z kilku radzieckich batalionów wdarli się na ulice Miastka (z dwóch stron).

Walki uliczne nie trwały długo. Około południa Miastko było już faktycznie zdobyte przez Armię Czerwoną.

Armia Czerwona traktowała Miastko jako zdobycz wojenną. Szacuje się, że około 70 zniszczeń miasta dokonali żołnierze radzieccy już po jego zdobyciu. ●

©©

Sowieckie Biuro Informacyjne 4 marca 1945 r. informowało o zdobyciu Miastka

Atak na Miastko był błyskawiczny. Do miasta wkroczyło wojsko gen. Hudałowa

Witamy na świecie



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Monika Schreider ze Słupska i Pradeep Shakya z Nepalu.



► Julia Kulesza ze Słupska,
córnka Małgorzaty i Piotra,
ur. 12.02,
3920 g, 56 cm



► Jan Krawczyk ze Słupska,
syn Julity i Łukasza,
ur. 26.01,
3450 g, 57 cm



► Antoni Nowak ze Słupska,
syn Marty i Macieja,
ur. 24.01,
3360 g, 56 cm



▶ Alan Kostrubiec z Modlinka,
syn Anny i Piotra,
ur. 26.01,
4480 g, 60 cm

► Inga-Chróścicka ze Słupska,
córka Joanny i Sebastiana,
ur. 27.01,
3400 g, 55 cm



► **Nataniel ze Słupska,**
syn Marzeny i Grzegorza,
ur. 07.02,
3600 g, 56 cm



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego jubileusz 60-lecia zawarcia związku małżeńskiego świętowali państwo Wanda i Jan Damscy.



► Filip Sobczyński z Kończewa,
syn Anety i Damiana,
ur. 07.02,
3860 g, 61 cm.



► **Córka Jowity i Marka Kundów ze Słupska,**
ur. 09.02,
3190 g

Serdeczności

● Treść życzeń

● Imię i nazwisko nadawcy

Złóż życzenia

● **Twoi bliscy obchodzą święto?** Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji

lub przesłać pocztą na adres: Głos
Pomorza, ul. Henryka Pobożnego
19, 76-200 Słupsk z dopiskiem
SERDECZNOŚCI.
Życzenia dla najbliższych i zdjęcia
można też przesłać na adres:
daniel.klusek@gp24.pl



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Marta Wójtowicz ze Słupska i Bartłomiej Gajtkowski z Wierzchowa.

Stawiają na ciągłe szkolenie się

Salon Urody „Gabriel” wygrał plebiscyt „Laur Piękna” na najpopularniejszy salon fryzjerski

Słupsk

Dorota Aleksandrowicz

dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Salon Urody „Gabriel” istnieje na rynku słupskim od 1998 roku. Jest przedsięwzięciem polsko-włoskiej firmy. Nazwa salonu pochodzi od założyciela sieci Gabriela Rokickiego. Pierwszym właścicielem salonu był Andrzej Barański, obecnie właścicielem salonu jest Kamilla Kopyto.

Salon specjalizuje się w modzie damsko-męskiej w stylizacji włosów krótkich i długich, koloryzacji i pielęgnacji, upięciach mody ślubnej, wieczorowej, awangardowej, także

na doczepianiu, przedłużaniu i zagęszczaniu włosów czy zabiegach Spa dla włosów.

Właścicielka Salonu Urody „Gabriel”, jak i personel angażują się w uczestnictwo w szkoleniach, które odbywają się w bardzo prestiżowych akademiach w Londynie, Berlinie czy Barcelonie, np. Akademia Vidal Sossoon czy Tony Rizzo.

Styliści salonu uczestniczą w różnego rodzaju pokazach jak i targach fryzjerskich w kraju i na arenie międzynarodowej. W tym roku będą gośćmi w Rzymie. Zespół Salonu Urody „Gabriel” jest na czasie z modą i trendami. Od lat współpracuje z firmami: Revlon, Wella, Intercosmo (kosmetyki także dla alergików).



► W Salonie Urody „Gabriel” każdy klient może poczuć się wyjątkowo. Klientki są zadowolone z oferowanych tam usług

Salon po przebudowie stał się bardzo przestronny, co daje poczucie komfortu i ergonomii pracy. Od innych salonów różni się technikami cięć geometrycznych. Opiera się na kątach matematycznych, tworząc formy (fryzury).

Personel skupia się na problemach skóry głowy. Kosmetyki dobierane są do rodzaju włosów jak i struktury.

Styliści kładą duży nacisk na informację o pielęgnacji w domu, która jest podstawowym czynnikiem osiągnięcia zdrowych i pięknych włosów.

Sukces salonu zależy od klientów i ich opinii. Personel stara się stworzyć miejsce bezpieczne i pełne zaufania, także pod względem higieny.

Personel salonu dowiedział się o plebiscycie dość późno, ale jest zaskoczony jego wynikiem. Świadczy on o bardzo pozytywnej opinii, jaką cieszy się wśród klientów od 17 lat.

Styliści salonu zapewniają, że nie spoczną na sukcesie, ale będą dążyli do ciągłego pogłębiania swojej wiedzy i umiejętności, które to będą przekładały się na zadowolenie klienta.

Na chwilę obecną salon szykuje nowe niespodzianki.

- Każdy klient znajdzie u nas coś dla siebie. Serdecznie zapraszam do naszego salonu - zachęca Kamilla Kopyto i dziękuje wszystkim, którzy oddali głosy na Salon Urody Gabriel w plebiscycie Laur Piękna. ● ©©

Najlepszą reklamą jest zadowolenie klientów, którzy do nich wracają

Słupsk

Salon fryzjerski KAMEO ze Słupska zdobył drugie miejsce w plebiscycie Laur Piękna w kategorii Najpopularniejszy Salon Fryzjerski.

Dorota Aleksandrowicz

dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Salon istnieje od grudnia 2013 roku. Znajduje się na osiedlu Niepodległości przy ul. Romera 2B. Otoczony jest wieżowcami nieopodal E. Leclerca.

- Otwierając swój salon w Słupsku miałam pewne obawy, ponieważ konkurencja jest duża, a w tym mieście nie prowadziłam jeszcze salonu - mówi Kamila Piotrowska, właścicielka salonu fryzjerskiego KAMEO.

Obawy, które na początku towarzyszyły stylistce fryzur, odeszły w siną dal już pierwszego dnia.

- Zostałam mile zaskoczona, jak już pierwszego dnia pracy drzwi się nie zamykały - przyznaje pani Kamila.

Powodzenie salonu, zwłaszcza wśród klientów z osiedla, sprawiło, że po czterech miesiącach pani Kamila zatrudniła dwie fryzjerki, które do dzisiaj z nią pracują.

Wszystkie panie mają bogate doświadczenie w branży i wiele szkoleń za sobą, dzięki czemu są na czasie z wszelkimi nowinkami fryzjerskimi.

- Cały czas staramy się uczestniczyć w możliwie jak największej ilości szkoleń. Brałimy udział w Spotkaniu z Mistrzynią Świata we Fryzjerstwie



► W salonie KAMEO każdy klient jest dopieszczony

Joanną Zarembą, Szkoleniu Montibello Esencja Koloru oraz motibello cromatone - podkreśla Kamila Piotrowska.

Oferta salonu skierowana jest zarówno dla pań, panów, jak i dzieci. Profesjonalne fryzjerki starają się sprostać różnym typom fryzur, począwszy od klasycznych, a skończywszy na awangardowych z pazurem.

W salonie KAMEO pracuje się na profesjonalnym sprzęcie oraz na kosmetykach hiszpańskiej firmy Montibello, która oferuje pełną gamę kosmetyków do pielęgnacji, stylizacji, jak również koloryzacji.

Pracownicy salonu fryzjerskiego KAMEO do każdej klientki podchodzą indywidualnie. Każda wizyta w wymienionym salonie zaczyna się od rozmowy, podczas której fryzjerki poznają oczekiwania

klientki odnośnie fryzury oraz konfrontują je ze swoimi spostrzeżeniami.

- Poprzez rozmowę chcemy poznać klienta bliżej i dowiedzieć się jakiego rodzaju strzyżenie i koloryzację możemy mu zaproponować - mówi pani Kamila, która podkreśla, że najlepszą reklamą dla każdego salonu jest zadowolenie klientów, którzy wracają do zaprzyjaźnionego salonu i rekomendują go swoim znajomym.

Dobre dobrana fryzura potrafi poprawić humor kobiecie. - Czasami wystarczy mała zmiana, by fryzura ze zwyczajnej stała się modna - zaznacza pani Kamila.

W salonie KAMEO istnieje możliwość rezerwacji wizyty Online oraz zarządzania nią całą dobę na stronie internetowej salonu www.salonkameo.pl

Salon posiada także szereg udogodnień jak: przypomnienie SMS z informacją o zbliżającym się terminie wizyty, możliwość zakupu profesjonalnych kosmetyków, możliwość płacenia kartą płatniczą.

Czas spędzany w salonie umilany jest ciepłą kawą lub herbatą.

Pani Kamila podkreśla, że zadowolenie klientów jest ważne i zawsze chętnie służy im radą także odnośnie domowej pielęgnacji.

Pracownicy, jak i klienci salonu KAMEO śledzili plebiscyt Laur Piękna z zapartym tchem. Jak przyznaje właścicielka salonu, plebiscyt pomógł dotrzeć do salonu osobom z innych rejonów miasta, które o nim nie słyszały. ● ©©

Decyzja o założeniu własnego salonu fryzjerskiego była najlepszą w jej życiu

Słupsk

Salon fryzjerski „Beauty Hair” ze Słupska zajął trzecie miejsce w plebiscycie „Laur Piękna” w kategorii najpopularniejszy salon fryzjerski.

Dorota Aleksandrowicz

dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Salon fryzjerski Beauty Hair istnieje w Słupsku od roku. Mieści się przy ul. Wolności 11.

Prowadzi go Monika Paskiewicz, fryzjerka z doświadczeniem, która pewnego dnia zaprzęgnęła stworzyć własny salon i podjąć się nowego wyzwania.

Pomysł opłacił się, bowiem z każdym dniem pani Monika zdobywała nowych klientów, którzy wracali do niej i polecali ją swoim znajomym.

Jak sama przyznaje, udział w plebiscycie pomógł jej w dotarciu do osób, które nie słyszały o salonie. Przyczynił się także do tego, że część klientek, która znała panią Monikę z czasów, gdy pracowała w innych salonach, wróciła do niej.

- Jestem bardzo zadowolona, że zdecydowałam się na własny salon. Z czasem chciałabym powiększyć swoją ofertę, zatrudnić drugiego pracownika. Mam nadzieję, że kiedyś tak się stanie - stwierdza pani Monika.

W salonie Beauty Hair każdy klient może poczuć się jak w domu, bowiem lokal jest przytulny, a atmosfera jaka tam panuje jest zycząliwa i ciepła.

Każda klientka może skosztować pysznej kawy i herbaty,



► Salon fryzjerski Beauty Hair prowadzi Monika Paskiewicz

a w czasie oczekiwania na wizytę może poczytać ciekawe czasopisma o modzie i urodzie.

Istotną rolę dla pani Moniki odgrywa doradztwo, dlatego zanim przystąpi do tworzenia fryzury rozmawia z klientką i stara się wyłuskać z jej wypowiedzi najważniejsze elementy.

- Bardzo ważny jest dla mnie kształt twarzy, ale także sposób bycia, kolory w jakie ubiera się klientka i przede wszystkim rodzaj pracy jaki wykonuje - przyznaje pani Monika, która zauważyła, że większość klientek, które chciałyby zaszaleć z fryzurą, boi się radykalnej zmiany. Jak twierdzi fryzjerka, klientki boją się zbyt dużych zmian.

- Nie są pewne czy nowa fryzura będzie łatwa do ułożenia i czy fryzura, którą widzą

na zdjęciu będzie wyglądała podobnie w rzeczywistości - stwierdza fryzjerka, której klientki najczęściej decydują się na farbowanie włosów oraz ich regenerację.

Monika Paskiewicz przyznaje także, że w dzisiejszych czasach nie ma już twardych podziałów na fryzury dla młodych czy dojrzałych pań.

- Minęły czasy stereotypów mówiących o tym, że starsza pani musi mieć konieczne krótkie włosy. Obecnie włosy przedłużają sobie nie tylko bardzo młode panie, ale także kobiety dojrzałe - stwierdza laureatka naszego plebiscytu i dodaje, że sekretem są doprecyzowane cięcia, które podkreślają urodę klientki.

Monice Paskiewicz przyjemność sprawia zarówno tworzenie wymyślnych upięć włosów, ale także ich farbowanie czy czesanie.

Zdobywczyni trzeciego miejsca w kategorii najpopularniejszy salon fryzjerski, posiada cechy, które pomagają jej w tym zawodzie. Jest cierpliwa, uprzejma i umie słuchać klientek. Gdy jednak jej wizja mija się z wizją klientki stara się znaleźć kompromis.

Właścicielka salonu Beauty Hair jeździ na różnego rodzaju szkolenia tematyczne, np. szkolenia z zakresu upięć, loków, fal czy szkoleń rekonstrukcji włosów.

- Cały czas trzeba być na bieżąco i znać najnowsze trendy we fryzjerstwie - zaznacza Monika Paskiewicz, która bardzo cieszy się ze zdobytego trzeciego miejsca. ● ©©

W gabinecie stawiają na profesjonalizm

„Zega” Gabinet Kosmetologii Estetycznej wygrał plebiscyt na najpopularniejsze studio urody

Słupsk

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Gabinet „Zega” Kosmetologii Estetycznej mieści się przy ul. Mickiewicza 21/2. Otwarty jest od 9 do 20. Posiada swoją stronę internetową www.zega-online.pl, stronę na Facebooku, a także kilkunastominutowy filmik na stronie you-tube.

Z gabinetem możemy skontaktować się pod numerem telefonu 503 428 370.

Na rynku słupskim Gabinet „Zega” Kosmetologii Estetycznej działa prężnie już dwa lata. Skład gabinetu to pięć osób, z czego trzy panie wykonują za-

biegi, a dwie zajmują stanowisko na recepcji.

Przez dwuletni okres działalności udało się powiększyć przestrzeń gabinetu do pięciu niezależnych pomieszczeń, odpowiednio przystosowanych do konkretnych zabiegów.

- Poszerzyliśmy naszą ofertę o wiele nowych zabiegów, a także zyskaliśmy zaufanie nowych klientów, za co bardzo dziękujemy - mówi Anna Zega-Biegańska, właścicielka gabinetu.

To właśnie klienci zgłosili Gabinet Zega Kosmetologii Estetycznej do plebiscytu „Laur Piękna 2015”.

- Zainteresowanie tym plebiscytem było większe u głosujących na nasz gabinet, aniżeli



FOT. ELUKASZ CAPAR

► W „Zega” Gabinet Kosmetologii Estetycznej skorzystać możemy między innymi z zabiegów Geneo (na zdjęciu)

u nas samych, ale przecież o to chodziło - mówi Anna Zega-Biegańska.

Na tle innych salonów زیبایی gabinet wyróżnia się przede wszystkim nowoczesną technologią i indywidualnym podejściem do klienta.

- Jesteśmy jedynym autoryzowanym gabinetem kosmetycznym THALGO w Słupsku. O autoryzację nie jest tak łatwo, także musieliśmy się nieco postarać, aby zapewnić naszym klientom możliwość korzystania z kosmetyków najwyższej jakości - podkreśla pani Anna.

Gabinet Zega inwestuje w nowe sprzęty. Ostatnie z nich to Geneo oraz laser Alma, który do zaoferowania ma między innymi klinika Ambroziak w War-

szawie. - W najbliższej przyszłości myślimy o zakupie nowych sprzętów, ponadto permanentnie się doszkalamy - mówi właścicielka gabinetu Zega i podkreśla, że w tej branży trzeba obserwować rynek i podążać za nowymi, skutecznymi metodami.

Z usług gabinetu korzystają zarówno panie, jak i panowie. Zabiegi dla każdego klienta dobrane są adekwatnie do jego potrzeb i oczekiwań.

W swojej ofercie gabinet posiada zabiegi odmładzające, złuszczeniowe, oczyszczające i liftingujące. Na ciele oferowane są między innymi zabiegi antycellulitowe i wyszczuplające. ●

©©

Salon firmowy Great Lenghts w Słupsku prowadzą kobiety z pasją

Słupsk

Salon firmowy „Great Lenghts” ze Słupska zdobył drugie miejsce w plebiscycie Laur Piękna w kategorii najpopularniejsze studio urody.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Studio podlega pod sieć autoryzowanych salonów Great Lenghts, specjalizujących się w przedłużaniu włosów. Prowadzą go Aleksandra Kazińska i Kinga Oliwa-Mołodoch.

Na słupskim rynku salon działa od siedmiu lat, ale doświadczenie zespołu tam pracującego jest o wiele dłuższe.

Salon mieści się przy ul. Wojska Polskiego 51 i otwarte jest od godz. 8 do ostatniej klientki. Charakteryzuje się profesjonalnym podejściem do klienta i troską o jego potrzeby. - Do każdego staramy się podchodzić indywidualnie. Bardzo ważne jest dla nas zadowolenie klientów. Uśmiech na ich ustach jest dla nas prawdziwą zapłatą - stwierdza Kinga Oliwa-Mołodoch z salonu.

Zespół składa się z czterech osób, które oprócz tego, że skończyły szkoły fryzjerskie i kosmetyczne, brały udział w szkoleniach.

Personel salonu skończył różnego rodzaju szkolenia, między innymi z najnowszych trendów kolorystyki i dekoloryzacji, przedłużania włosów metodą na ultradźwięki, pielęgnacji i odbudowy włosów, a także keratynowego prostowania włosów.

Oprócz standardowych usług fryzjerskich takich jak strzyżenie, kolorystyka, dekoloryzacja i pielęgnacja, ja-



FOT. ELUKASZ CAPAR

► Salon „Great Lenghts” prowadzą kobiety z pasją

Zespół przeszedł także szereg szkoleń, między innymi z przedłużania i zagęszczania rzęs metodą 4D, Extreme, Ultra Light Effect, Milion Lashes, Russian Style, z artystycznego zdobienia paznokci, manicure hybrydowego, ale również rekonstrukcji brwi, czyli makijażu permanentnego piórkowego.

Oprócz tego, że zespół salonu cały czas podnosi swoje kwalifikacje, szkoli także innych z zakresu przedłużania i zagęszczania rzęs wszystkimi metodami, a także przedłużania i zdobienia paznokci.

Kinga Oliwa-Mołodoch z wyróżnionego salonu podkreśla, że studio zawiera bardzo szeroki zakres usług.

ko jedyni w Słupsku specjalizują się w przedłużaniu i zagęszczaniu włosów międzynarodowej firmy Great Lenghts metodą na ultradźwięki.

- Jest to metoda nieinwazyjna dla naturalnego włosa, gdyż nie ma ingerencji ciepła podczas mocowania zgrzewu, przez co zgrzewy są niewyczuwalne i niewidoczne - stwierdza Kinga Oliwa-Mołodoch i dodaje, że takimi włosami można cieszyć się do pół roku, po czym trzeba wykonać kolejny zabieg.

Usługi kosmetyczne, z których możemy skorzystać w salonie obejmują zabiegi dotyczące pielęgnacji i przedłużania paznokci.

- Wyróżnia nas jednak to, że przeprowadzamy zabieg zagęszczania i przedłużania rzęs wszystkimi istniejącymi metodami. Nasze rzęsy imitują rzęsy naturalne, ponieważ są lekkie i wygodne - stwierdza pani Kinga i podkreśla, że w ofercie salonu firmowego „Great Lenghts” posiada także nowość, którą jest rekonstrukcja brwi 6D.

- Jest to rekonstrukcja dla kobiet, które potrzebują zagęszczenia brwi - wyjaśnia Kinga Oliwa-Mołodoch.

Salon przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet, zarówno tych młodych jak i dojrzałych.

- Nasza oferta jest bardzo bogata, dlatego każda z pań znajdzie coś dla siebie - zachęca pani Kinga, która serdecznie zaprasza do odwiedzenia salonu urody przy ul. Wojska Polskiego 51, który w plebiscycie Laur Piękna zdobył drugie miejsce w kategorii Najpopularniejsze Studio Urody. ●

©©

W studiu stylizacji paznokci panuje rodzinna i przyjemna atmosfera

Słupsk

Studio stylizacji paznokci przy ul. Królowej Jadwigi w Słupsku zdobyło trzecie miejsce w kategorii najpopularniejsze studio urody.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Justyna Kowalczyk i Karolina Podżunas, które prowadzą salon urody przy ul. Królowej Jadwigi 1/233 w Słupsku, stylizacją paznokci zajmują się od 7 lat.

Jak przyznają, początki pracy w tym zawodzie były bardzo ciężkie.

- Odbite szkolenie okazało się namiastką wiedzy jaką trzeba posiadać. Do wielu rzeczy trzeba było dochodzić metodą prób i błędów. Przez pierwszy rok pracowałyśmy w domu ucząc się na znajomych i rodzinie. Po roku byłyśmy już gotowe na otwarcie salonu - przyznaje Karolina Podżunas.

Studio specjalizuje się w stylizacji paznokci dłoni i stóp. Świadczone są tam usługi w zakresie przedłużania paznokci na formie, utwardzania naturalnej płytki paznokcia, a także manicure i pedicure.

Od maja wprowadzona zostanie nowa usługa w salonie przy ul. Królowej Jadwigi 1/233 w Słupsku, ale jego właścicielki nie chcą jeszcze zdradzać tej niespodzianki.

- Będzie ona na pewno powiązana z usługami, które świadczymy naszym klientom dotychczas - mówi Karolina Podżunas.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Studio stylizacji paznokci cieszy się powodzeniem

Stylistki paznokci, które pracują w salonie przeszły szereg szkoleń, m.in. szkolenie z przedłużania paznokci wszystkimi metodami, szkolenie instruktorskie, pokaz z mistrzynią Ukrainy Valentyną Denisenko w zdobieniu paznokci, pokaz z mistrzem świata Tomy Holcomb w pink&white, pokaz z Emilią Kossakowską z zabiegu Japoński Manicure, pokaz ABC Nailstore, nauka o materiałach i sposobie ich obróbki, techniki liner&żel kolorowy oraz wiele innych.

Sprzęt i materiały na jakich pracują stylistki paznokci są wysokiej jakości. W swojej ofercie posiadają ponad 400 kolorowych żeli i hybryd.

W salonie stylizacji paznokci przy ul. Królowej Jadwigi 1/233 istnieje możliwość dosto-

sowania godzin otwarcia salonu do potrzeb klientek.

- Jesteśmy bardzo dyspozycyjne. Pracujemy przeważnie od 8 do 20, ale jeżeli jest taka konieczność to możemy zacząć szybciej i skończyć później - zaznacza Karolina Podżunas.

Specyfiką studio jest miła, rodzinna atmosfera, profesjonalizm, a także elastyczność i umiejętność dostosowania się terminem do klientki. Bardzo istotne są ciekawe i zaskakujące pomysły w stylizacji paznokci, których w salonie nie brakuje.

Studio przy ul. Królowej Jadwigi w Słupsku odwiedzają klientki w przedziale wiekowym 18-85 lat.

- Stylizacja paznokci nie zależy od wieku tylko od gustu klientki i panujących trendów - podkreśla Karolina Podżunas i z przykrością stwierdza, że z usług pielęgnacji paznokci męskie grono korzysta bardzo rzadko. Salon docenia za to pięć piękną, która bardzo chętnie korzysta z doświadczenia i umiejętności stylistek.

Do plebiscytu Laur Piękna zgłosiła studio właśnie jedna z klientek.

- Poinformowała nas o tym już po fakcie. Oczywiście, śledziłyśmy wyniki - przyznaje pani Karolina i dodaje, że jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o tym czy uczestnictwo w plebiscycie sprawiło, że salon stał się bardziej popularny.

- Czas pokaże - stwierdza stylistka paznokci, która bardzo chciała podziękować wszystkim klientkom za wsparcie i za oddane na salon głosy. ●

©©

Lubię sprawiać radość innym

● Kamila Piotrowska ze Słupska wygrała plebiscyt „Laur Piękna” na najpopularniejszą fryzjerkę

Słupsk
Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Decyzja o podjęciu zawodu fryzjera...
Była trochę przypadkowa, ale zwyczajem naszego plebiscytu dokonała doskonałego wyboru. - Koleżanka z ławki wybrała sobie zawód fryzjera. Pomyślałam, że może ja także wybiorę tę drogę zawodową - mówi Kamila Piotrowska.

Zadowolenie pierwszej klientki z wykonanej przez nią fryzury sprawiło, że upewniła się w podjętym przez nią wyborze i za każdym razem wkłada do swojej pracy całe serce.

Najprzyjemniejsze w pracy jest...
- Przyjemnie jest widzieć błysk w oku klientki po skończeniu fryzury - przyznaje pani Kamila.

Ulubione fryzury
- Najbardziej sprawia mi przyjemność tworzenie fryzur artystycznych. Czy krótkie czy długie lubię jak wyglądają naturalnie tak jakby były czesane wiatrem - stwierdza Kamila Piotrowska.

Gdy wizja klientki i stylistki jest inna
- Rozmawiając z klientką o doborze fryzury ważne jest się dokładnie zrozumieć - mówi pani Kamila.



► Kamila Piotrowska ze Słupska prowadzi salon fryzjerski KAMEO. Bardzo lubi swoją pracę, za co doceniły ją klientki

Dla Najpopularniejszej fryzjerki w takiej sytuacji najlepszym sposobem jest rozmowa i lustro, w którym klientka widzi się z przodu jak i ręczne lustro w którym klientka widzi tył głowy bądź swój profil.

Ujarzmienie włosów
- Do każdego z tych gatunków włosów są odpowiednie kosmetyki do pielęgnacji i stylizacji - mówi właścicielka salonu KAMEO w Słupsku, w którym fryzjerki pracują na profesjonalnych kosmetykach firmy Montibello i podczas oceny włosów mogą dopasować odpowiedni kosmetyk.

Włosy, przy których trzeba się napracować...

- Trudne do rozczesania bywają włosy delikatne i cienkie, a także włosy mocno rozjaśniane i długie. Ponieważ się plączą trzeba je rozczesywać w sposób delikatny - zaznacza specjalistka i dodaje, że włosy krótkie również potrzebują dopieszczenia ze strony fryzjera.

Niekończąca się edukacja
Pani Kamila cały czas podnosi swoje kwalifikacje, m.in. w zakresie nowoczesnych technik cięć, koloryzacji lub upięć wieczorowych. Ostatnio uczestniczyła w spotkaniu z mistrzynią świata we fryzjerstwie Joanną Zarembą, szkoleniu Montibello Esencja Koloru oraz motibello cromatone. ●
©P

Nowoczesny fryzjer musi być na bieżąco ze wszystkimi trendami

Słupsk
Magdalena Tomaszewska
z salonu „Magdalenka” ze Słupska zdobyła drugie miejsce w plebiscycie w kategorii najpopularniejsza fryzjerka.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Pasja małej dziewczynki przerodziła się w zawód
Magdalena Tomaszewska od najmłodszych lat pasjonowała się fryzurami. - Uwielbiałam suszyć i czesać włosy mojemu tacie, a w szczególności dbać o włosy moich lalek, które z uwielbieniem czesałam, robiłam warkoczki oraz upinałam je - mówi pani Magdalena.



► Magdalena Tomaszewska pracuje w salonie Magdalenka

która ze współczesnych trendów bardzo lubi warkoczki. - Bardzo się cieszę, że wciąż są modne, bo plecionki można robić na milion sposobów i nigdy się nie nudzą - stwierdza pani Magdalena.

Fryzura, w której nie poszłaby na bal...
- Wszystko zależy od tego, jaki byłby to bal - przyznaje pani Magdalena i zaznacza, że obojętnie uwielbia lekkie fryzury, w których nie czuje się skrzepowana. - Wyjątkową fryzurą jest dla mnie taka, która nadaje kobiecości i za razem dziewczęcości - stwierdza zdobywczyni drugiego miejsca w kategorii Najpopularniejsza Fryzjerka.

Gdy klientka ma inną wizję niż fryzjer

- Zdarza się, że inną wizję siebie ma klientka, a inaczej widzi ją fryzjer, wówczas rozmawiam, doradzam, pokazuję jak najlepiej fryzur z albumu - przyznaje Magdalena Tomaszewska i dodaje, że ma dar przekonywania i jak dotąd klientki jej ufają. - Są zadowolone z moich propozycji koloru i uczesania do ich typu urody. Bardzo rzadko spotykam się z ich oporem.

Dobry fryzjer to...
Zdaniem pani Magdaleny najważniejszy jest talent i zdolności manualne. Konieczna jest także duża wyobraźnia. - Trzeba widzieć osobę całościowo przed obcięciem włosów, dobraniem fryzury czy koloru - mówi specjalistka i dodaje, że fryzjer musi być dobrym obserwatorem ludzi. ●
©P

lub czesaniu (co propagowane jest w tego typu programach), ale również umieć pomóc zdecydować klientowi w doborze koloru, fryzury. - Później jednak panów Andrzeja i Tomka za ich pomysły medialny, choć nie zawsze podobają mi się kreowane przez nich fryzury - zaznacza pani Magdalena.

Trzeba być na bieżąco z trendami
- Nowoczesny fryzjer stale musi być na topie i podnosić swoje umiejętności dzięki szkoleniom oraz poszerzać wiedzę o najnowszych trendach nie tylko doboru koloru i cięcia fryzur, ale również o skutecznym, nowoczesnym dbaniu o włosy dzięki zastosowaniu naturalnych kosmetyków jak i narzędzi - mówi pani Magdalena,

Ogląda programy fryzjerskie
Pani Magdalena z przyjemnością ogląda programy reality show poświęcone fryzjerstwu. Zaznacza jednak, że jej zdaniem fryzjer powinien znać się nie tylko na samym obcinaniu,

W dzieciństwie marzyła o zawodzie fryzjerki. Dziś wykonuje pracę z pasją

Słupsk
Monika Paszkiewicz
z salonu Beauty Hair ze Słupska zdobyła trzecie miejsce w plebiscycie Laur Piękna w kategorii najpopularniejsza fryzjerka.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Marzenie z dzieciństwa
Monika Paszkiewicz, właścicielka salonu Beauty Hair w Słupsku, o pracy fryzjerki marzyła już jako mała dziewczynka. - Zawsze mnie to fascynowało, ciekawiło - przyznaje zdobywczyni trzeciego miejsca w plebiscycie Laur Piękna. Początkowo próbowała swoich sił na członkach rodziny. Pomysły dziewczynki przypadły im do gustu, a ona wiedziała, że właśnie to chce w życiu robić. W zawodzie fryzjerskim działa już od 15 lat, stale wzbogacając swoją wiedzę i umiejętności.

Szewc bez butów chodzi, ale fryzjerce nie wypada
Pani Monika przyznaje, że w tym zawodzie prawdziwe jest powiedzenie: jak cię widzą, tak cię piszą. - Dlatego ja zawsze staram się mieć zadbane i dobrze ułożone włosy - przyznaje właścicielka salonu fryzjerskiego Beauty Hair.

Włosy w przypadku fryzjerek są ich wizytówką, zachęcają klientki do skorzystania z usług osoby, która wygląda kobieco i profesjonalnie.

Siła perswazji
Każda fryzjerka prędzej czy później spotka klientkę, która



► Monika Paszkiewicz prowadzi salon Beauty Hair

Modne kolory tej wiosny
- Modne będą szarości i metaliczne odcienie - stwierdza Monika Paszkiewicz i dodaje, że ona stawia przede wszystkim na naturę i ciepłe odcienie.

Cechy dobrego fryzjera
Monika Paszkiewicz przyznaje, że dobry fryzjer powinien być przede wszystkim cierpliwy, miły i uprzejmy. - Musi czuć to co robi, mieć podejście do drugiego człowieka i umieć go słuchać. Powinien umieć wykazać się także kreatywnością - przyznaje właścicielka salonu Beauty Hair.

Dobrze doradzić, to jest sztuka
Każdy fryzjer powinien umieć doradzić klientce odpowiednią do jej urody fryzurę.

Na co wraca uwagę pani Monika, kiedy zaczyna rozmowę doradcą? - Bardzo ważne jest dla mnie to, gdzie taka osoba pracuje, osobie, która pracuje w urzędzie nie doradzę awangardowej fryzury i ostrych kolorów, a tym bardziej irokeza - stwierdza fryzjerka, dla której ważnym elementem jest także kształt twarzy. - Inną fryzurę zaproponuję osobie bardzo szczupłej, inną osobie z tępszą buzią - dodaje pani Monika. Istotną rolę dla pani Paszkiewicz odgrywa także kolorystyka ubrań, które na co dzień noszą jej klientki. - Staram się wtedy dobrać taki odcień farby, który będzie współgrał z całością i nie będzie sprawiał wrażenia jakby włosy były z „innej bajki” - mówi pani Monika. ●
©P

Domowe triki na objętość włosów
Monika Paszkiewicz przyznaje, że jest kilka domowych sposobów na zwiększenie objętości włosów. - Możemy użyć szamponu na objętość i odżywki. Później możemy skorzystać z pianki lekkiej również dodającej objętości. Takie włosy suszymy letnim powietrzem z głową skierowaną w dół - radzi specjalistka.

Swoją pracę wykonuje z wielką pasją

Kinga Oliwa-Mołdoch została Najpopularniejszą Kosmetyczką według plebiscytu Laur Piękna

Słupsk

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Przygoda z kosmetyką

Kinga Oliwa-Mołdoch swoją przygodę z kosmetyką zaczęła na pierwszym roku studiów.

- Zauroczyły mnie paznokcie i postanowiłam udać się do jednego ze słupskich salonów urody, aby zrobić sobie paznokcie. Jednak nie spełniły one moich oczekiwań do końca - przyznaje kosmetyczka.

Wtedy pierwszy raz spróbowała pomalować i ozdobić swoje paznokcie i ku jej zaskoczeniu bardzo ją to wciągnęło.

- Kurs za kursem, do których namówiła mnie mama, sprawił, że moje hobby stało się moją pracą, którą kocham i która trwa już 14 lat - mówi Kinga Oliwa-Mołdoch.

Początki pracy zawodowej

Swoje pierwsze klientki przyjmowała u mamy w domu. Pracę w salonie zaczęła 11 lat temu.

- Dzierżawiłam małe stanowisko w salonie fryzjerskim, tam właśnie pozyskałam kolejne klientki, które są ze mną do dziś - stwierdza kosmetyczka.

Po czterech latach postanowiła stworzyć własny salon. Za marzeniami poszły czyny. Wraz z koleżanką otworzyła



Kinga Oliwa-Mołdoch od 14 lat zajmuje się kosmetyką. Uwielbia swoją pracę i nie wyobraża sobie innego zajęcia

mały salon przy ulicy Mickiewicza. Po trzech latach grono klientek powiększyło się na tyle, że trzeba było poszukać większego lokalu. Od czterech lat salon Great Lengths działa przy ul. Wojska Polskiego 51 w Słupsku.

Największy atut

- Myślę, że jest nim oddanie się pracy i doświadczenie. Wieloletnia wiedza, którą nabyłam na licznych szkoleniach i wykładach dała mi pewność siebie - podkreśla Kinga Oliwa-Mołdoch.

Najpopularniejsza kosmetyczka powiatu słupskiego robi to, co kocha i dlatego robi to dobrze. - Zawsze kierowała mną chęć bycia najlepszą. Nie robi-

łam tego dla pieniędzy, ale z pasji. Myślę, że wyróżnia mnie fakt, iż nie jestem tylko stylistką. Jestem przede wszystkim instruktorem, gdyż lubię dzielić się swoimi umiejętnościami i doświadczeniem z innymi chłonnymi wiedzy stylistkami - stwierdza pani Kinga.

Najtrudniejsze w pracy jest...

- W charakterze mojej pracy najtrudniejsze jest, to że czasu dla mojej rodziny mam niewiele - przyznaje pani Kamila, która często jeździ na różne szkolenia, a w tygodniu pracuje. Z kolei w weekendy prowadzi szkolenia z zakresu przedłużania rzęs i paznokci. ●

©

Uwielbia obserwować reakcje ludzi i sprawiać, że czują się piękni

Słupsk

Monika Szczęch z salonu „Beauty Visage” zdobyła drugie miejsce w plebiscycie Laur Piękna w kategorii Najpopularniejsza Kosmetyczka.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Początki zainteresowania kosmetyką

- Wszystko zaczęło się, gdy byłam nastolatką - wspomina Monika Szczęch z salonu Beauty Visage. Eksperymentowała wtedy z kosmetykami, malowała zarówno siebie, jak i koleżanki. Zainteresowanie kosmetyką stawało się coraz silniejsze, aż pochłonęło ją na tyle, że nie widziała siebie w żadnym innym zawodzie.

- Zostałam kosmologiem, specjalizującym się w makijażu. Idąc za ciosem ukończyłam Europejską Akademię Estetyki Artystycznej, gdzie uzyskałam tytuł Professional Make-up Artist. I tak moja życiowa pasja przekształciła się w zawód, który każdego dnia wykonuję z radością - mówi pani Monika.

Najprzyjemniejsze chwile w zawodzie kosmetyczki

Jak przyznaje zdobywczyni drugiego miejsca w plebiscycie Laur Piękna w kategorii Najpopularniejsza Kosmetyczka, w wykonywanej przez nią pracy fascynujące jest obserwowanie zmian u ludzi, ich radości i tego, że rośnie ich pewność siebie.

- Uwielbiam ten moment, kiedy klientka spogląda w lu-



Monika Szczęch pracuje w salonie Beauty Visage

ciemnijmy jedynie linię dolnych rzęs - proponuje Monika Szczęch.

Według zdobywczyni drugiego miejsca w plebiscycie Laur Piękna w kategorii Najpopularniejsza kosmetyczka najgorszym jednak błędem w makijażu dziennym są perłowe cienie nałożone pod same brwi. - Rozświetlenie jest modne i piękne, ale też ma swoje granice. Cienie mocno perłowe, czy o zgrozo brokatowe nie dodają uroku - zapewnia pani Monika.

Zdobyte doświadczenie i plany na przyszłość

Pani Monika od 7 lat zawodowo zajmuje się kosmetyką. Prowadzi zajęcia w renomowanych szkołach i firmach szkoleniowych, przeprowadza wykłady podczas kongresów na targach kosmetycznych, współpracuje z salonami urody, reprezentuje znane marki kosmetyczne. Udział w licznych mistrzostwach makijażu pozwolił jej zweryfikować umiejętności oraz wzmocnić swoją pozycję zawodową. W 2012 roku zdobyła tytuł Mistrza Polski Makijażu „Make-up no Make-up”. Stale rozwija swoje kompetencje trenerskie oraz wiedzę z zakresu edukacji dorosłych.

- Moim kolejnym planem na przyszłość jest udział w sesjach zdjęciowych, które zostaną uwieńczone publikacjami. Jednak wciąż najważniejsze pozostaje dla mnie podwyższanie standardu świadczonych usług oraz budowanie większej bazy zadowolonych klientów - stwierdza Monika Szczęch. ●

©

Zawsze miała talent do prac plastycznych i oko do szczegółów

Słupsk

Katarzyna Bancewicz, która prowadzi salon urody „Diamant” w Słupsku zajęła trzecie miejsce w kategorii Najpopularniejsza Kosmetyczka.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Początek kosmetycznej pasji

- Zawsze marzyłam o pracy, w której będę miała kontakt z ludźmi. Poza tym od dziecka miałam zdolności plastyczne i wykazywałam się niewyłącznie cierpliwością przy wykonywaniu różnych prac artystycznych, bardzo dbałam o szczegóły - mówi Katarzyna Bancewicz, która zajęła trzecie miejsce w plebiscycie Laur Piękna w kategorii Najpopularniejsza kosmetyczka.

Umiejętności manualne przydawały się pani Katarzynie przy wykonywaniu manicure. Początkowo wykonywała je najbliższym: mamie, ciociom, koleżankom. Z czasem rozwinęła skrzydła i zaczęła pozyskiwać nowe klientki.

W 2005 roku, na drugim roku studiów z nadmiaru czasu i braku dodatkowych zajęć zrobiła pierwszy kurs na paznokcie. - Nie myślałam wtedy, że to się przerodzi w taką pasję. W zawodzie stylisty pracuję już 10 lat - stwierdza Katarzyna Bancewicz.

Przyjemność z wykonywanej pracy

Największą przyjemność sprawia pani Katarzynie zadowole-



Katarzyna Bancewicz prowadzi salon urody Diamant

nie klientki, kiedy po wykonanym zabiegu stylizacji paznokci, bądź wykonaniu pedicure lub makijażu, jej humor poprawia się o sto procent.

- Zdara się, że klientki przychodzą zmęczone bądź w nie najlepszym nastroju, a po zabiegu są szczęśliwsze i bardziej wypoczęte - stwierdza laureatka plebiscytu Laur Piękna i dodaje, że dla wielu pań wizyta u kosmetyczki lub stylistki paznokci to czysty relaks.

Programy o urodzie

Katarzyna Bancewicz chętnie ogląda programy poświęcone urodzie. - Można w nich znaleźć wiele inspiracji i dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy - przyznaje laureatka naszego plebiscytu i dodaje, że w zawodzie stylisty paznokci i kosmetyczki trzeba być cały czas

na bieżąco z nowymi trendami i nowinkami.

- Dzięki takim programom również same panie są bardziej świadomymi klientkami i często wiedzą czego chcą - przyznaje pani Katarzyna.

Trendy w makijażu

W tym roku w makijażu dominować będą wszelkie odcienie czerwieni na ustach. - Będą to kolory od ciemnej czerwieni poprzez nasycone różę i odcienie pomarańczy - stwierdza pani Katarzyna i dodaje, że oczy powinny być podkreślone Linerem, a na powiekę wybrać powinniśmy odcienie ziemi, czyli brązy, brzoskwinie, beże, czekoladę.

- Latem popularna będzie fluorescencja lub niebiesko-seledynowa kreska bądź cała powieka w tym kolorze (tak zwany styl pop-art). Bardzo popularny będzie również „make up no make up”, czyli makijaż bardzo naturalny stawiający na wyrównanie koloru skóry, która wyda nam się świeża i lekko muśnięta słońcem na policzkach - przyznaje kosmetyczka.

Modny kolor paznokci

Jak przyznaje laureatka naszego plebiscytu, trendy w paznokciach na ten rok zapowiadają się w kolorach pastelowych (np. beż, cieliste mleczne, brzoskwinie, odcienie szarości). Nieśmiertelna okaże się też czerwień wpadająca w odcienie bordo i burgundu. Przewodzącą będą wzory na paznokciach imitujące koronkę, sweterki lub dodatki metaliczne. ●

©

Gryfici rozpoczynają batalię o awans do III ligi

Piłka nożna

W niedzielę meczem w Cetniewie z MKS Władysławowo Gryf Słupsk zaczyna walkę w rundzie wiosennej IV ligi.

Piłkarze Gryfa Słupsk mieli nadprogramową przerwę i o tydzień później przystąpią do rozgrywek w rundzie wiosennej w IV lidze. Stało się tak, bo ze zmagani w przerwie zimowej wycofał się zespół Olimpii Sztum, a więc pierwszy rywal słupszczan w rundzie wiosennej. Podopieczni Grzegorza Bednarczyka zainkasowali trzy punkty i bramki walkowerem, nie musieli wybiegać po nie na boisko.

Szkoleniowiec zaordynował więc jeszcze jeden mecz sparingowy, w którym słupszczanie pokonali Zawiszę Borzytuchom 2:1. W spotkaniu zabrakło Łukasza Stasiaka.

To jest jedna z większych bolączek, które trapią zespół z ulicy Zielonej. Stasiak, autor trzydziestu goli w rundzie jesiennej, jest niezaprzeczalnym atutem zespołu. Jest jednak obecnie kontuzjowany. Dopiero po prześwietleniu USG wyjaśnić się będzie, ile czasu ma pauzować. Wstępne diagnozy mówią o okresie od 2 do nawet 6 tygodni. Gdyby tak się stało, Gryf musiałby radzić sobie bez niego w najważniejszych spotkaniach rundy wiosennej. To kłopot, bo przecież do 11 kwietnia słupszczanie zagrają ze wszystkimi najpoważniejszymi rywalami w lidze, a więc lide-

rem Wierząca Pelplin i goniącymi czołówkę KP Starogard i Jantarem Ustka. Kolejny problem słupszczan to wąska kadra. Na papierze trener Grzegorz Bednarczyk dysponuje wieloma zawodnikami, gorzej z jakością. W defensywie brakuje kontuzjowanego Marcina Dworackiego. On nie brał udziału w przygotowaniach do wiosny. Nawet jak wróci, to nie będzie fizycznie przygotowany do gry.

Podobnie było z Adrianem Solczakiem. Także nie uczestniczył w całym cyklu przygotowawczym. A to jeden z najbardziej doświadczonych zawodników zespołu. Grzegorz Bednarczyk zapewne będzie sięgał więc po młodszych graczy z kadry juniorów starszych. Gorzej, że i ta drużyna walczy o awans do Centralnej Ligi Juniorów i każde osłabienie może mieć wpływ na końcowy wynik.

Gołym okiem widać, że Gryf ma obecnie słabszą kadrę niż wiosną ubiegłego roku, kiedy z czwartej pozycji walczył o awans do III ligi i, niestety, nie udało się. Czy jednak słabsza kadra oznacza słabszy zespół? To pokaże boisko. Odpowiedzialność za grę Gryfa, pod nieobecność Stasiaka, który potrafi w łatwy sposób uwolnić się obrońcom i zdobyć gola, spoczywać będzie na Patryku Pytlaku, Marcinie Kozłowskim, Karolu Świdzińskim, Adrianie Solczaku, Jarosławie Felisiaku i Rafale Bobrowskim. Część z tych graczy już raz z Gryfem wywalczyła awans do III ligi w 2008 roku. Czy teraz będzie podobnie? Promocję uzyskują dwa pierwsze kluby.



► W akcji z piłką Dawid Mikulski, jeden z młodych pomocników Gryfa Słupsk

Kadra Gryfa Słupsk na rundę wiosenną:
Bramkarze: Kamil Gołębiowski, Michał 12. Kędzia, Łukasz Szuciło.
Obrońcy: Szymon Schulz, Marcin Dworacki, Rafał Bobrowski, Kamil Obłazajek, Damian Jęcek, Krystian Klawikowski.
Pomocnicy/Napastnicy: Jarosław Felisiak, Mateusz Ciok, Marcin Kozłowski, Karol Świdziński, Bartłomiej Gesek, Łukasz Stasiak, Patryk Pytlak, Adrian Solczak, Bartosz Stępień, Kamil Stefański, Dawid Mikulski, Krzysztof Garbowski, Dawid Przeluski.
Ubyli: Bartłomiej Dziuban, Łukasz Frączczak.
Przybyli: Damian Jęcek, Mateusz Ciok, Bartłomiej Gesek.

Tabela IV ligi

	M	P	BZ:BS
1. Wierzyca Pelplin	18	45	46-13
2. Gryf Słupsk	18	43	67-18
3. KP Starogard	18	37	47-24
4. Jaguar Gdańsk	18	34	35-22
5. Jantar Ustka	18	34	31-23
6. Centrum Pelplin	18	33	44-28
7. Anioły	18	31	24-13
8. Bytovia II	18	30	44-35
9. GKS Kolbudy	18	27	50-27
10. MKS WL	18	25	30-32
11. Powiśle Dz.	18	24	33-26
12. Start Miastko	18	22	24-44
13. Pogoń Lębork	18	17	22-32
14. GOSRiT Luzino	18	16	18-43
15. Polonia Gdańsk	18	9	21-40
16. Amator Kiełpino	18	0	11-96
17. Korol Dębica	18	19	30-36
18. Olimpia Sztum	18	11	16-39

Legenda: mecze, punkty, bramki zdobyte/stracone.

Olimpia Sztum i Korol Dębica wycofały się z rozgrywek i zostały przesunięte na koniec tabeli. ● © P

RAFAŁ SZYMAŃSKI

Judo Gryf wywalczył worek medali w Gdyni

Judo

Bardzo dobrze spisali się zawodnicy Judo Gryfa Słupsk w Gdyni w otwartych mistrzostwach tego miasta. Zdobyli osiem medali.

Rafał Szymański
rafal.szymanski@gp24.pl

W zmaganiach wzięło udział 436 zawodników z 42 klubów całego Pomorza.

Słupsk bardzo godnie reprezentowali najmłodszy zawodnicy z TS Judo Gryf Słupsk, którzy wywalczyli 8 medali.

Bardzo udanie na matach w Gdyni wystartowała Katarzyna Mikołajczyk (+50 kg), która wywalczyła złoty medal w bardzo efektowny sposób. Cztery swoje pojedynki rozstrzygnęła przed czasem. Szczególnie efektowny rzut (ippon seoi-nage) wykonała w walce finałowej. Kasia po raz kolejny po-



► Katarzyna Mikołajczyk z Judo Gryfa Słupsk na najwyższym stopniu podium w Gdyni

kazała, że jest bardzo uzdolnioną zawodniczką i w niedalekiej przyszłości będzie bardzo silnym punktem klubu.

Ze złotego medalu mógł również cieszyć się Marcin Kowalski (46 kg). To pierwszy start Marcina w wyższej kategorii wagowej. Dla niego sukces to nagroda za bardzo duże zaangażowanie na treningach.

W weekend słupscy judocy udają się na Międzynarodowy Turniej Judo do Greifswaldu.

Wyniki słupskich judoków

1. Katarzyna Mikołajczyk (+50 kg), Marcin Kowalski (46 kg)
 2. Katarzyna Hadziewicz (52 kg), Mikołaj Rokicki (36 kg), Dawid Siemiński (39 kg)
 3. Katarzyna Gołojuch (34 kg), Wiktor Talewski (36 kg), Piotr Pietrzykowski (39 kg)
 5. Nikola Hadziewicz (+50 kg), Oliwia Szycko (38 kg), Hubert Żuk (+46 kg), Paweł Wota (26 kg)
 7. Jakub Nieznański (36 kg), Łukasz Bielawa (26 kg)
 9. Piotr Grabkowski (30 kg)
- TS Judo Gryf Słupsk w punktacji drużynowej został sklasyfikowany na 5. miejscu (startowały 42 kluby). ● © P

Karatecy Oyama w Poznaniu



► Karol Stochniak wygrał, a Martynka Hedeszyńska była trzecia w II Pucharze Polski Zachodniej OYAMA PFK w Poznaniu. Sędzią głównym był Waldemar Leończyk, podobnie jak zawodnicy, z Oyama Karate Słupsk. Klub ma siedzibę w Centrum Shogun. (res)

W skrócie

KOSZYKÓWKA

Energia Cup dla dzieci finiszuje

Siódma edycja największego w Polsce turnieju koszykówki dla młodzieży wkracza w decydującą fazę. Do końca maja poznamy zespoły dziewcząt i chłopców, które na początku czerwca będą walczyć w sopockiej Ergo Arenie o zwycięstwo w Wielkim Finałzie Energii Basket Cup. Na etapie wojewódzkim zostaną rozegrane 32 finały regionalne: 16 wśród dziewcząt i tyle samo wśród chłopców. Udział w nich wezmą drużyny wyłonione spośród ponad 6000 zespołów z całego kraju. W poprzedniej edycji projektu oprócz tytułu mistrza Polski obie zwycięskie drużyny wywalczyły udział w Energii Basket Camp - Adam Wójcik Akademia, czyli 11-dniowym obozie koszykarskim, który zorganizowany został na obiektach AWF w Białej Podlaskiej. Zajęcia z młodymi koszykarzami prowadził ambasador Energii Basket Cup Adam Wójcik.

(RES)

SIATKÓWKA

SMS pokonał w finale szóstkę

Zespół Szkoły Mistrzostwa Sportowego wygrał zmagania słupskiej olimpiady młodzieży w siatkówce chłopców. W meczu o pierwszą pozycję SMS pokonał Gimnazjum nr 6 2:0. Opiekunem zwycięskiego zespołu jest Piotr Ostrowski. Kolejne miejsca zajmowały Gimnazjum nr 3 i G nr 5.

(RES)

LEKKOATLETYKA

Nabór do klas sportowych

Szkoła Podstawowa nr 2 w Słupsku od 4 lat prowadzi lekkoatletyczne klasy sportowe. Uczniowie odnoszą liczne sukcesy, m.in. Szymon Sadowski został mistrz Polski w rzucie piłeczką palantową, a Kamil Baran mistrzem Polski na 60 m. Od marca odbywa się nabór do klasy czwartej na rok szkolny 2015/2016 (uczniowie obecnych klas trzecich). Zainteresowani rodzice mogą kontaktować się z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 pod numerem: 59 8423141. Prowadzony jest także nabór uzupełniający do klas czwartej i piątej. Od września w szkole powołana zostanie czwarta klasa piłki siatkowej dziewcząt. Szkoła jest członkiem Akademii Siatkarskich Ośrodków Szkolnych. ● ● ●

(RES)

Futbol dla dzieciaków

● Trwają zmagania w najstarszym słupskim turnieju dla dzieci w SP nr 4

● Finały rocznika 2004 odbędą się w najbliższą sobotę

Piłka nożna

Rafał Szymański

rafal.szymanski@gp24.pl

Odbyły się kolejne mecze w XXXIX Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 w Słupsku.

Teraz rywalizowali chłopcy z rocznika 2005 i młodszy. W tym roczniku do walki przystąpiło osiem zespołów. Awans do finałów bez straty punktów, a nawet goli zapewniły sobie zespoły Szkoły Podstawowej nr 3 oraz Szkoły Podstawowej nr 4 I, wygrywając swoje grupy półfinałowe.

Poza niepokonanymi do finału awansowały zespoły Szkoły Podstawowej nr 2, Szkoły Podstawowej Jezierzycy oraz SP 4 II. Finał tego rocznika rozegrany zostanie 21 marca od godziny 9 w hali sportowej SP nr 4 w Słupsku.



► Przywitanie zespołów Szkoły Podstawowej nr 3 i Szkoły Podstawowej nr 4 II

W roczniku 2004 do rywalizacji przystąpiło dziesięć zespołów. W grupie A zagrały: SP 2, SP 3, SP 4, SP 5 oraz SP 9. Natomiast w grupie B wystąpiły: SP 1, SP 3, SP 6, SP 10 oraz SP Jezierzycy. Podobnie jak

w młodszym roczniku niepokonane zespoły w swoich grupach to SP 3 oraz SP 4.

Po jednej porażce zanotowały zespoły z SP 5 oraz SP 6. Obie zajęły drugie miejsce w swoich grupach. W obu niezwykle

emocjonująca była rywalizacja o trzecie miejsce, dające awans do finałów.

W grupie A ostatnie spotkanie mogło zapewnić awans SP 9, która zmierzyła się z SP 2. Po niezwykle zaciętym spotka-

niu padł remis 1:1 i to zespół SP 2 zajął trzecie miejsce. W grupie B po nieudanym początku SP Jezierzycy (0:5 z SP 3) nabrało więcej wiary w końcowy sukces po zwycięstwie z SP 1 2:1 i dość nietypowym spotkaniu z SP 6 (placówka przegrywała już 0:5, a wynik końcowy to 4:5 - 3 gole strzeliła Patrycja Startek), w decydującym spotkaniu zmierzyło się z SP 10. W tym spotkaniu padł remis i to zespół SP 10 ostatecznie awansował do finałów.

Finały rocznika 2004 zostaną rozegrane 14 marca od godziny 9. Zagrają w nich: Szkoła Podstawowa nr 2, Szkoła Podstawowa nr 3, Szkoła Podstawowa nr 4, Szkoła Podstawowa nr 5, Szkoła Podstawowa nr 6 oraz Szkoła Podstawowa nr 10.

Wszystkie spotkania rozgrywane są w hali sportowej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 przy ul. Leszczyńskiego 17. ●

© ©

Wyrównane gry w zmaganiach amatorów pod koszem

Koszykówka

Walka o tegoroczny finał Amatorskiej Ligi Koszykówki Regionu Słupskiego-Kobylnica 2015 będzie trwać. W rozegranym awansem spotkaniu Lekarz Domowy pokonał SKS EKO Wicher 87:64 i wyrównał stan rywalizacji na 1:1. W tej sytuacji o awansie do finału decydować będzie musiał trzeci mecz. Drugie spotkanie było wyrównane przez trzy kwarty z lekkim wskazaniem

na Medyków, ale zryw SKS Wicher w trzeciej odsłonie pozwolił im wyjść na prowadzenie na koniec tej części meczu na 56:52. Jednakże seria 11 punktów z rzędu pomiędzy 3. i 4. minutą IV kwarty w wykonaniu pary Przemek Bonk, Dariusz Siarkowski pozwoliła odzyskać kontrolę nad meczem Lekarzowi i to gracze tej ekipy mogli cieszyć się z sukcesu. Najskuteczniejsi: P. Bonk - 31 (2) oraz Hubert Wyszowski - 25 (4). ● ● ●

RAFAŁ SZYMAŃSKI



► Kolejne mecze ALKRIS - Kobylnica odbędą się w najbliższą niedzielę

UKS Orion pracuje w projekcie dla najmłodszych sportowców

Sport szkolny

Szkoła Podstawowa nr 2 jako jedyna ze słupskich szkół podstawowych została zakwalifikowana do II edycji projektu „MultiSport”. W województwie pomorskim zostały pozytywne zaopiniowane tylko 23 wnioski, wśród których był oczywiście ten z SP nr 2. To duży sukces nauczycieli opracowujących wniosek i realizujących program w szkole Sylwii i Grzegorza Boreckich.

„MultiSport” to ogólnopolski program zwiększania ak-

tywności ruchowej dzieci z klas 4-6. To kolejny krajowy program zwiększający aktywność ruchową dzieci realizowany w SP nr 2 po „Małym Mistrzu”, który jest przeznaczony dla klas I-III. Program współfinansowany jest ze środków MSiT i urzędów marszałkowskich.

Ideą projektu „MultiSport” jest organizacja i prowadzenie systematycznych, bezpłatnych zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych dla dzieci i młodzieży z klas 4-6 szkół podstawowych. Zajęcia są prowadzone w różnorodnych,

nowoczesnych i atrakcyjnych formach, stymulując aktywność fizyczną uczestników.

Program powstał w trosce o poprawę zdolności motorycznych oraz podwyższenie poziomu sprawności fizycznej dzieci i młodzieży w Polsce. Można tego dokonać poprzez szereg działań, mających zaopiniować dzieci i młodzież z różnymi sportami, zaktywizować do uprawiania rozmaitych dyscyplin, pokazać alternatywne sposoby spędzania czasu poza zajęciami lekcyjnymi czy zachęcić do udziału w lekciach wf.

Dostępna oferta sportów uwzględniać powinna regionalne i lokalne tradycje oraz zakładane w realizacji projektu cele i priorytety. Istotnym założeniem jest również, aby realizowane zajęcia odbywały się na różnych obiektach sportowych, dających możliwość upowszechniania wielu sportów, zachęcając uczestników projektu do wyboru preferowanej formy aktywności fizycznej, zgodnie z zainteresowaniami i indywidualnymi predyspozycjami.

W 2015 roku program prowadzony jest od marca

do grudnia trzy razy w tygodniu dla każdego w grupach 15-20-osobowych.

Zajęcia odbywają się w kilku blokach:

- * blok 1 - zajęcia zawierające podstawy lekkiej atletyki, gimnastyki i sportów walki,
- * blok 2 - gry i zabawy ruchowe oraz gry zespołowe, m.in.: piłka nożna, piłka ręczna, piłka siatkowa, koszykówka, unihokey,
- * blok 3 - sporty charakterystyczne dla regionu, z lokalnymi tradycjami oraz sporty sezonowe. ● ● ●

RAFAŁ SZYMAŃSKI

Boks jest dla wytrwałych

● Rozmowa z Jerzym Walczukiem, szkoleniowcem w SKB Czarnych Słupsk

Pojechał pan na mistrzostwa Polski juniorek do Grudziądza z trzema dziewczynami z SKB Czarni Słupsk. Dwie z nich zdobyły medale. To pański sukces. Gratulacje. Pewnie na skrzydłach wylatywał pan z hali, gdzie odbywały się walki.

Jerzy Walczuk, od wielu lat trener w Słupskim Klubie Bokserskim Czarni: No aż tak, to nie. Ale nie ma co ukrywać, jestem szalony w tym narożniku. Bardzo przeżywałem pojedynki naszych dziewczyn. Nadenerowałem się trochę.

Paulina Gut zwyciężyła w wadze do 57 kilogramów. Zdobyła złoty medal. To duży sukces dla SKB Czarnych.

To była jedna z najładniejszych walk finałowych. W stu procentach Paulina wypełniła plan, jaki zakładaliśmy sobie przed walką. Rywalka Ewa Gbka z Boxing Chojnice była o głowę wyższa i bardzo gibka. Parę razy już obie boksowały ze sobą. Jedyne wyjście, jakie Paulina miała, to bokowanie w półdystansie i wyprzedzać uderzenia na dół i górę. Paulina to robiła. Wykonała wszystko w stu procentach.

Tym bardziej że mogła tego nie robić. Wcześniej przecież chorowała.

Ona powinna dostać medal nie złoty, tylko platynowy! Ta dziewczyna cały tydzień przed wyjazdem na mistrzostwa Polski do Grudziądza nie trenowała. Miała nie pojechać. Prosiła jednak, by ją zabrać. To jest wielki pracaś, bardzo ambitna zawodniczka. Prosiła i wyprosiła.

Zgodził się pan?

Powiedziałem: pojedziemy, może się coś uda zaboksować. Chociaż była podziębiona i gorączkowała. Ja jej już przecież powiedziałem, aby nie przychodziła na treningi, by się wyleczyła. Ale w końcu zrobiliśmy inaczej. No i walczyła przez trzy walki na wysokim poziomie. Jak już po mistrzostwach przychodzili do mnie trenerzy kadry i gratulowali, to znaczy, że coś Paulina osiągnęła. Znam ją tyle lat, długo już trenujemy, to przecież szósty rok. Wiedziałem,



► Jerzy Walczuk (z lewej) od lat zajmuje się szkoleniem młodych zawodników w Słupskim Klubie Bokserskim Czarni. Trenuje tam także jego syn Jakub

czy decyduję się na ryzyko, czy nie. Znam ich psychikę i wiem, że nieraz trzeba coś stracić, by coś zyskać. Była jednak niepewność z tą chorobą, bo nie było wiadomo, jak to się wszystko przełoży. Przecież taka choroba coś tam zostawia w organizmie. Tym bardziej może być pan zadowolony, że sięgnęła po złoto mistrzostw Polski. Przychodzili po walkach kolejni trenerzy, był prezes Polskiego Związku Bokserskiego

Zbigniew Górski. Wziął nas na stronę i gratulował bardzo ładnego finału, ale także dwóch poprzednich pojedynków. **Pierwszy z nich, jeszcze w eliminacjach zakończył się przez poddanie rywalki Eweliny Dębrowskiej z Tigera Łomża. Paulina wygrała przez TKO.** Tak. Zaczęła się druga runda, Paulina Gut trafiła rywalkę dwukrotnie i trener zrobił mądry ruch, poddał przeciwniczkę. To było dobre, bo najważ-

niejsze jest zdrowie naszych zawodniczek. To była walka do jednej bramki. **W półfinale Paulina Gut walczyła z Patrycją Myszką z Rushh Kielce.** Wygrała zdecydowanie 5:0. Kontrolowała spotkanie od początku, a miała bardzo dobrą rywalkę. I też wyższą od siebie. Zresztą chyba Paulina była najniższą z wszystkich zawodniczek startujących w tej wadze. Podsunąłem jej parę pomysłów. Wygrała be-

O mistrzostwach

● **CZY SŁUPSKIE ZAWODNICZKI TRAFIĄ DO REPREZENTACJI POLSKI?** Mistrzostwom Polski juniorek w Grudziądzu przypatrzyli się szkoleniowcy ze sztabu trenerskiego reprezentacji Polski.

- Fajnie byłoby, gdyby dziewczyny znów trafiły do reprezentacji. One były w niej, potem się pozmieniało i wypadły. Każdy trener ma swoją koncepcję. My, jako trenerzy klubowi, możemy pracować z nimi najlepiej, jak tylko potrafimy. Natomiast oni wybierają. Niech dziewczyny tam idą i rozstrzygają ten sport.

● **MIASTO SZCZĘŚLIWE.** Grudziądz jest szczęśliwym miastem dla szkoleniowca Jerzego Walczuka.

- To miasto, do którego, jak jeżdżę z podopiecznymi z SKB Czarni, to przywożę medale. Jeżdżę tam od 2009 roku. Zaczęła Marta Dobrzańska - srebro. Potem Kamila Zawót - złoto, Anna Januszewska - srebro. Potem były dwa kolejne srebra, potem Karolina Ruszczyńska - złoto. Zawsze coś się wywalczy na tych mistrzostwach kraju w różnych kategoriach wiekowych.

● **BOKS - SZKOŁA PRZETRWANIA.** Boks to sport dla zawodników wytrwałych i stawiających sobie cele.

- Nie ma co się oszukiwać. To trudny sport. Często powtarzam zawodnikom, że walczą nie tylko z przeciwnikiem, ale także z samym sobą. Przychodzi moment, że jest kryzys, że zawodnik nie daje już rady. Nagle ręce opadają, nogi nie pracują, a tu trzeba zasuwać na ringu cztery rundy po dwie minuty. Jeszcze jak jest szybkie tempo pojedynku, to trzeba dać dużo z siebie i wiele charakteru zostawić na ringu. Jestem pod wrażeniem poświęcenia, z jakim Natalia Łukus walczyła w swoim półfinale. Niestety, nie udało się. Natalia była tak wkurzona i zarazem ambitna, że nawet nie chciała przyjąć tego medalu.

● **FINAŁY ZAPLANOWANE NA DZIEŃ KOBIET.** Walki finałowe mistrzostw Polski juniorek w Grudziądzu odbywały się w niedzielę, w przypadający akurat Dzień Kobiet.

- Mówiłem wtedy dziewczynom, że mają udane święto i mogą się cieszyć z tego powodu - komentuje Jerzy Walczuk, ich szkoleniowiec w SKB Czarnych Słupsk.

zapelacyjnie. Ona z walki na walkę boksowała coraz lepiej.

Kolejna zawodniczka - Natalia Łukus zdobyła brązowy medal tych mistrzostw. Występowała w wadze do 64 kg.

Nie wiem, dlaczego została rozstawiona. Jest zawsze tak, że rozstawia się mistrzynię i wicemistrzynię z poprzedniego roku. Dokooptowano do tego dwie inne dziewczyny. Dlatego trafił chcial, że Natalia wpadła w półfinale na Justynę Walaś z TSB Tarnów. Natalia przegrała 1:4 po fajnej, emocjonującej walce. Ambitna dziewczyna, wstydu nie przyniosła.

A pierwsza jej walka?

Zwyciężyła, boksowała równo z Moniką Baranowską, reprezentantką Okręgowego Związku Bokserskiego z Dolnego Śląska. Poza tym powiem, że z całej trójki, razem z Amandą Koczin, mogę być bardzo zadowolony. Amanda stoczyła czwartą walkę w karierze. Wyszła więc jej brak doświadczenia, to akurat swoje robi. Mogłem dyskutować

Udało nam się osiągnąć sukces. Chodzę z podniesioną głową

na temat werdyktu, ale tego się nie robi, wiadomo, sędziowie oceniają inaczej. Pomimo że Amanda przegrała, zrobiła dobre wrażenie na obserwatorach jej pojedynku. Uległa Paulinie Mazur, zawodniczce GUKS Carbo Gliwice, 1:4.

Wróćcie więc z tarczą z Grudziądza.

A jednak pozostał niedosyt, bo liczyłem na dwa występy w finałach. Ale dwa medale: złoto i brąz to jest też wielki sukces.

Sport nigdy nie jest wymierny, szczególnie boks, gdzie to sędziowie oceniają poszczególne pojedynki.

Właśnie, dlatego mimo porażek dwóch dziewczyn na różnych etapach rywalizacji chodzę z podniesioną głową. Nie wstydzi się, że stoję w narożniku. Jestem dumny z naszych zawodniczek. Mamy dwa medale i trzeba się z tego bardzo cieszyć. Zrobiliśmy naprawdę dużo dla SKB Czarnych. ● ● ●

Rozmawiał
Rafał Szymański

Paulina Gut zdobyła złoto mistrzostw Polski, chorując przez tydzień przed imprezą